

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIĘSCOWA: kwartalnie 3 zlr 75 cent, miesięcznie 1 „ 30 „

GAZETA NARODOWA

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjm.

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 1 cent. od miejsca objętości jednego wiersza.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 28. czerwca.

(Baron Beust usiłuje zawrzeć ugodę z Czechami wobec gotującej się burzy. — Konstytucja a grudniowa wraz ministrem chwyci się. — Sprawa formy wyboru księcia Milana. — Monarsze przyjęcie ks. Napoleona w Bukareszcie i Stambule. — Połączenie mocarstw przeciw wojennym zapędom Moskwy i wzmocnienie wewnętrzne Austrii i Turcji — jest misją ks. Napoleona).

Coraz widoczniej się pokazuje, że ministerjum spraw zagranicznych przyszło do przekonania, iż bez zgodzenia się z Czechami niepodobna Austrii prowadzić swobodnie i skutecznie polityki zagranicznej. Chcąc wyprzeć wpływ moskiewski w południowej Słowiańszczyźnie, nawet Węgry starają się zbliżyć do Serbów. Temci więcej wypada to uczynić ministerstwu państwowemu. A jakże tu zbliżyć się podobna, skoro Czesi w otwartym są sporze z ministerstwem przedlitawskim! Presse, która tak samo jak inne dzienniki wiedeńskie uderzyła na Czechów i przeciwną była wszelkim z nimi rokowaniom, nagle wczoraj zmieniła front i bierze w obronę barona Beusta przeciw zarzutom poufnych organów ministerstwa przedlitawskiego, czynionych z powodu wzięcia się pana Beusta w rokowania z Czechami. Presse przedstawia między innymi, że wobec podniesienia słowiańskiej jedności przez Moskwę, stanowisko Austrii w stosunkach międzynarodowych zawisło od wytrącenia Moskwy z rąk tej broni, a to uczynić się da jedynie pogodzeniem się z rządem z Czechami i zbliżeniem się do Serbów. Pan baron Beust zdaje się przeczuwać bliskie burze, i radby uporządkować wszystko w Austrii, umocnić, aby jej burza nie mogła w swój wir pochwylić. Czy bytność księcia Napoleona nie przyczyniła się do rozbudzenia tego przekonania w austriackim ministrze spraw zagranicznych...? Dla odzyskania silniejszej postawy wobec Prus, pan Beust ukończył poprzedzające układy z Węgrami i przyprowadził ugodę do skutku. Dla utworzenia silniejszej dla Austrii podstawy wobec Moskwy pan Beust usiłuje załatwić sprawę czeską, podobnie jak Węgry usiłują zagodzić sprawę kroacką. Dla Węgrów poświęcono ustawę lutową. Czyż dla Czechów poświęcą ustawę grudniową, a raczej czy tak samo zmienią dopiero co a takim tryumfem niemieckim uchwaloną na grudniową konstytucję, jak zmieniono lutową? Zdaje się, iż do tego rzeczy idą, a ustawa grudniowa nie doczeka się nawet pierwszej swej rocznicy. W takim razie, jak poświęcono w r. 1865 ministerstwo Schmerlinga, tak w r. 1868 poświęcą przy grudniowej ustawie i obecną ministerstwo.

W kołach centralistów jest zaniepokojenie wielkie. Czują przygotowaną się zmianę w powietrzu, a odrzucić jej nie mają sposobu. Już zwyciężki podnieśli okrzyki, że konferencje pragskie Czechów z p. Beustem do żadnych nie doprowadziły rezultatów, aż tu dowiadują się, iż korona trwa w chęci odnowienia tych układów, a pan Beustowi bardzo wiele na tem zależy aby bądźco bądź zagodzić sprawę czeską. Być może,

że i teraz nie przyjdzie do żadnego porozumienia, gdyż niepodobna, aby rzeczy od razu się ułożyły. Ale i rokowania z Węgrami trwały prawie dwa lata, nim ngoda przyszła do skutku. Kilka razy zrywano, kilkakrotnie wtedy dawano odmowne odpowiedzi na żądania węgierskie, a dwa razy nawet z ust króla na adresy sejmowe, a jednak coraz nieodzowniejszą stawała się uгода, tak, iż w końcu musiały przyjść do skutku, a co więcej, musiała ją zatwierdzić ta sama większość niemiecka, ci sami jej przeciwnicy, którzy za Schmerlinga wyznawali zasadę, iż Węgry utracili rewolucją z r. 1848 swe dawne prawa i muszą się poddać ustawie lutowej. Wobec Węgrów tak samo mówili dzienniki centralistyczne: biegen oder brechen! jak dzisiaj Nr. fr. Presse mówi wobec Czechów.

Z innych, zewnętrznych spraw Czechy serbska i podróż księcia Napoleona do Stambułu zwracają na siebie więcej uwagi publicznej. Termin zebrańa skucepny serbskiej już się zbliża. Sprawa, czy tron serbski jest dziedziczny czy elekcyjny, dotąd niezalatwiona. Dawniejszej uchwały skucepny o dziedziczności tronu serbskiego nie potwierdziła Turcja jako mocarstwo zwierzchnicze, a terażniejszy rząd prowizoryczny chce skorzystać z obawy mocarstw zachodnich i Austrii przed zaburzeniami w Serbii, gdyby zaprzeczono Serbii dziedziczności tronu, i wprost już nie wybór księcia, lecz jedynie wybór reencji przedstawicm na skucepnie do uchwalenia. Dotąd i Turcja i mocarstwa zachodnie i Austrija oficjalnie milczą w tej drażliwej kwestii, a poufnie starają się rzecz tak załatwić, aby skucepna uznana księciem Milana Obrenowicza w ten sposób sformułowała, aby to uznanie i jako wybór, i jako złożenie holdu jedynie, jako potwierdzenie, jak które mocarstwo zechce, uważać można. Czy uda się mocarstwom taką giętką formę wynaleźć? a gdy wynajdą, czy przyjmie ją rząd prowizoryczny, czy przyjmie sama skucepna?

Księżę Napoleon w Bukareszcie był przyjmowany z ceremoniami, z jakimi tylko monarchów przyjmują. Tak samo ma być przyjmowany i w Stambule. Argusowemi oczyma śledzi Moskwa każdy krok jego. Moskale podejrzują księcia, iż głównym zadaniem jego jest, wykazać serbskim, rumuńskim i tureckim mężom stanu potrzebę ściślejszego porozumienia się i zgody między sobą wobec Moskwy. A do tego porozumienia miałaby wejść i Austrija, aby opasnąć granice Moskwy przymierzem odpornym, na wypadek gdyby się zerwano na Zachodzie do wojny.

Domyślają się, iż usiłowania ministerstwa węgierskiego i wyrozumiałość jego wielka, aby szybko załatwić spór z Kroatami, i usiłowania pana Beusta, aby zagodzić spór czeski, stoją w ścisłym związku z misją księcia Napoleona, wzmocnienia Austrii i Turcji, złagodzeniem sporów wewnętrznych.

zawca zgarnąłby o kilkanaście tysięcy mniej majątku w tym samym przeciągu czasu. Tak samo, gdyby materiał budowlany w razie potrzeby sprowadzano z lasów miejskich, zamiast kupować go w drodze dostawy, przedsiębiorca byłby pozbawionym zysku. A gdzieżby wówczas była filantropia? Widzimy tedy jasno, że choć wielu z nas bity w szkołach, nie koniecznie jesteśmy bicia w ciemie, i że możemy się obejść bez cudzoziemskich nowości, bez asfaltu i bez równoprawnienia żydów.

Zresztą, zdaniem lekarzy, panująca obecnie kanikała nie sprowadza żadnych dalszych konsekwencyj, oprócz kurzu, i fizyczny stan zdrowia w mieście ma być w ogóle więcej zadawalniającym, aniżeli przeciętny stan umysłowy. Szczegółem, pp. Giskra, Herbst i Hasner nie odjęli nam jeszcze autonomicznego naszego prawa do postawienia krajowego domu obłąkanych, bierzemy tedy mieli zakład, odpowiadający naszym potrzebom lokalnym i urządzony z uwzględnieniem chorób moralnych, najwięcej u nas rozpowszechnionych. W ostatnich mianowicie czasach obserwowano dwa różne wypadki szczególnej w swoim rodzaju fiksacji, które dotychczas nie były jeszcze zbadane przez lekarzy, i z tego już powodu zasługują na krótką wzmiankę, bodaj w kronice lwowskiej.

W pierwszym wypadku, człowiek, a raczej „maż, powołany do stania na straży godności i ducha narodowego,“ przypomniał sobie, że nie tylko pisał różne dzieła, które zwykle sprzedawał po dwa razy, dwom różnym nakładcom, ale że nawet mógł być przed kilkoma laty siedzieć w kozie gdyby był niewyjechał za granicę. Ależ w Polsce, dla zwykłych śmiertelników, siedzieć w kozie, lub o włos nie dostać się na szubienicę, jest to w pewnych okolicznościach rzecz obowiązkowa, która się sama przebiega rozumie, i o której opowiada się chyba wiasnym dzieciom, ażeby wiedzieli, co będzie ich powinnością, gdy dorosną. Ale „mężowi, stojącemu na straży i t. d.“ wspomnienie to wydało się może za potrzebne zawiadomić wszystkich swoich ziomków o tem, iż kiedyś tam był prześladowanym męczennikiem politycznym. Do licznych tedy i niezbyt zwężłych dzieł jego przybył w tym tygodniu artykuł, obejmujący trzy szpalty bitego druku, z którego każdy dowiedzieć się może, jako „maż, stojący dziś na straży godności i t. d.“ swojego czasu narażał się dla narodu, i jako sromotną i obelżywą jest rzeczą ze strony Gazety Narodowej, a w szczególności jej kronikarza lwowskiego, iż zamiast wzywać do składki na pomnik dla chybionego męczennika sprawy narodowej, poważa się żartować z „mężów, stojących na straży godności i ducha narodowego,“ a nawet przedstawiać ich czasem jako „zbiegowisk niedowarzonych głupców (sic).“ Artykuł nie zawierał zresztą bynajmniej dowodu, by to ostatnie twierdzenie było mylnem.

Czynności zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego.

Posiedzenie szóste d. 27. b. m. Początek o godz. 1/2. w południe. Obecnych delegatów było z początku 93, później 116. Przewodniczący, hr. Krasicki, zagaił posiedzenie wzywaniem pana Marassego, aby jako referent komisji rachunkowej zdał sprawę z jej czynności i przedłożył jej wnioski.

Sprawozdanie komisji, odczytane przez Marassego, wyluszcza poprostu, że po szczegółowym sprawdzeniu wszystkich zamknięć rachunków od roku 1861, zrewidowaniu składów konfekcji, skontrolowaniu kasy i t. p., znaleziono wszystko w najlepszym porządku. Okoliczność, że rachunki Towarzystwa prowadzone są z drobnostką, a może nawet zanadto pedantyczną akuracją, dała powód komisji, iż wyraziła życzenie uproszczenia manipulacji. Skontrum kasy wykazało stan czynny 1,552.334 zlr. 71 kr., bierny 525.962 zlr. 2 kr., a zatem stan majątku Towarzystwa wynosi 1,026.372 zlr. 69 kr.

Komisja postawiła następujące wnioski:

1) Fundusz kilkudziesięciotyśięczny, pochodzący z funduszu niewykonywanej formacji 4. pułku nianów, przekazany przez b. Stany galicyjskie na rzecz Towarzystwa kredytowego, a dotąd przez rząd niewydanym temuż Towarzystwu, rewindykować koniecznie od rządu, nawet w razie potrzeby drogą sądową.

2) Nie sprzedawać domu, będącego własnością Towarzystwa, i owszem przenieść doń biura i kasy swoje.

3) Wydatek 500 zlr., uczyniony przez dyrekcję na subwencję jednorazową giełdy lwowskiej, uznać za usprawiedliwiony.

4) Uznać wzorową pilność dyrekcji, tudzież nadzwyczajną sumiennność buchalterji, udzielić za cały czas od roku 1861—1867 absolutorjum i wyrazić podziękowanie.

5) Komisji statutowej przekazać do rozbioru wniosek, aby na przyszłość zgromadzenie delegatów z góry wybierało komisję rachunkową, któraby na 8 dni przed następnym zgromadzeniem się zbierała, i trutynując rachunki dyrekcji, przedkładała je zaraz na pierwszym posiedzeniu tegoż zgromadzenia.

Wszystkie te wnioski zostały przyjęte, nadto wniosek 1. z poprawką p. Torosiłowicza Franciszka, aby przed wstąpieniem na drogę prawa żądać od rządu kategorycznego oświadczenia, co się z temi pieniędzmi stało, i dlaczego nie mogą być zlikwidowane. Trzeba bowiem wiedzieć, że wszystkie odpowiedzi rządowe na upomnienia dyrekcji, opiewają bardzo ciemno i wymijająco. Z uskutecznych dochodów wiadomo tylko, że część tych pieniędzy zaginęła w rękach przewierczych.

Absolutorjum dano dyrekcji na wniosek Baczewskiego jednomyślnie przez powstanie. Podobnie złożono podziękowanie Radzie nadzorczej za jej bezinteresowne 7letnie trudy.

Drugi przedmiot porządku dziennego, sprawozdanie częściowe komisji statutowej, wykazał całą mylność i gmatwaninę kroków, którymi zgromadzenie od pierwszego posiedzenia postępuje. Nierozważnym a niby ze zbytniej gorliwości i nagłości pobudzającym odrzuceniem wniosku Hubickiego względem odcroczenia posiedzeń aż do chwili, kiedy komisja statutowa z całą swoją robotą będzie gotowa, sprawiło sobie zgromadzenie trudności, z których wybrnąć nie może. Uchwalono nasamprzód nie rozjeżdżać się, leoz czekać na rezultat obrady statutowej w komisji; potem odrzucono wniosek Wasilewskiego względem wzięcia pod obrady sparażowanego podług uchwał z roku 1861, uwag rządowych i postanowień sejmowych projektu statutu, albowiem chcieli mieć cały elaborat w jednym odlewie. Nazajutrz powtórzono tę uchwałę z tych samych motywów, gdy się któremuś z delegatów podobało reprodukować w innej formie wniosek Wasilewskiego. Przedwczoraj zaś gdy prezes zawiadomił, że komisja statutowa zamierzyła przedłożyć pierwszą część swojej roboty, a mianowicie ów już sparażowany projekt statutów, nie przyszedłszy do końca całości, tj. nie uchwaliliwszy także zmian, proponowanych przez dyrekcję, nie znalazł się żaden głos, by przypomnieć, że takie częściowe przedkładanie operatu, a właściwie luźnych i odmiennych od siebie cząstek dzieła, które chciało mieć w całości, sprzeciwia się zapadłym uchwałom, że zatem trzeba wezwać komisję, niechaj się nie wyrwa, lecz oddane sobie wnioski przebrabia w jedną całość i razem przedłoży. Wbrew uchwałę poprzedniej przyjęto niewłaściwy przedmiot na porządek dzienny.

Jeszcze bardziej zadziwia postępowanie komisji statutowej. Pracę i materiał sobie poruczony, podzieliła wbrew naturze rzeczy. Projekt sparażowany statutów oddała komisji ściślejszej do rozbioru, a sama zajęła się zmianami, projektowanymi do tego statutu przez dyrekcję. Komitet ściślejszy w lot uwinął się z swemi paragrafami, a komisja bez czekania na rezultat własnych obrad i uchwał, i bez wcielenia takowych do sparażowanego projektu, wnosi go do plenum oddzielnie, i powiada w sprawozdaniu, że czyni to dla uzyskania przedewszystkiem prawnej podstawy. Dla uzyskania oo przedsięgoj tej prawnej podstawy, wniosła wczoraj komisja, aby wziętą przedewszystkiem pod rozbiór projekt statutu, sparażowany na podstawie uchwał walnego zgromadzenia z r. 1861, zastrzeżeń rządu i uchwał sejm. tudzież projekt ordynacji wyborczej, poczem — powiada komisja — nastąpi przedłożenie wniosków dalszych oo do zmian w statutach, proponowanych przez dyrekcję. Jak sam referent Czajkowski oświadczył, projekt ów doznał w komisji tylko bardzo małych zmian; zaczęł dał do zrozumienia, że byłoby dobrze, by go i zgromadzenie tak przyjęło jak jest, a to właśnie dla przyspieszenia owej prawnej podstawy.

Przy otwartej nad tym wnioskiem rozprawie, także Trzeciński w interesie przyspieszenia

Kronika lwowska.

(Nioco o kurzu, o filantropii i o budźcie miasta Lwowa. Zapiski sanitarne. Choroba umysłowa meża, stojącego na straży godności i ducha narodowego. Chory na demokrację. Sądowictwo w Galicji. Przywieszenie zwłok s. p. Artura Grotzgera.)

Mamy prawdziwie abisyjskie upały i kurz, jakiego nie zna żadne większe miasto na obydwu półkuliach świata. Atmosfera Lwowa od dwa tygodni w wysokości wieży ratuszowej napelioną jest pyłem wapienistym, który zdnaniem lekarzy nadzwyczaj szkodliwie działa na oczy i na płuca. Gdyby radny miasta, p. Dąbrowski, nie był oświadczył tak stanowczo, że filantropiczność względem miasta nie powinna mieć żadnego wpływu na tok spraw municypalnych, ośmieliliby się korzystać z tej sposobności, kiedy wszystkim tak mocn daje się odczuć niedogodność powyższą, by zapytał świetną reprezentację Lwowa, czy w biegu 19go stulecia nie nadeszła dla nas jeszcze ta pożądana chwila, w której ojcowie miasta uznają za stosowne pomyśleć o lepszym bruku i częstszym skrapianiu ulic? Ale czemuż jest owa takzwana filantropia wobec wyższych względów municypalnych! Najprzód, jak już samo jej nazwisko wskazuje, jest to jakiś wymysł zagraniczny, hiszpański czy francuzki, i tem samym dla nas zupełnie niesposobny. Powtóre, czyli nie jest lepiej, że co roku kilkuset charakterów umrze na suchoty, albo oślepie przed czasem, niż ażeby miasto musiało powiększać swoje wydatki na bruk i na skrapianie ulic? Za powiększeniem wydatków musiałoby oczywiście iść powiększenie dochodów, to znaczy, potrzebaby powiększyć czynsz dzierżawny od realności i od majątków miejskich, potrzebaby dopilnować, ażeby lasy miejskie przynosiły jaki taki dochód, potrzebaby może nawet zastanowić się, czy dodatek gminny, pobierany jak dawniej, nie przynosiłby miastu więcej, niż dzierżawienie akocyj od rządu. Wszystko to nie zgadzałoby się nawet z dobrze pojętą filantropią, bo gdyby n. p. dzierżawa hotelu Angielskiego, zamiast przez ciche odnowienie kontraktu, odbywała się w drodze licytacji, to wprawdzie przez sześć lat miasto pobierałoby może rocznie o jakie 2—3000 zlr. więcej, ale natomiast dzier-

lecząc z przywidzenia, jakoby był demokratą. Naderemnie przedstawiano mu, że żywi głęboką wewnętrzną pogardę dla niższych od siebie, że ma za bajbardzo każdego, co nie posiada własnej kamienicy, własnego handlu lub warstwu, że jeszcze tej zimy nie poszedł na bal stowarzyszenia wzajemnej pomocy młodzieży handlowej, by nie ubliżyć powadze i godności swojej i swojej rodziny. Wszystko to nie nie pomaga — choty trwa uporczywie w mniemaniu, że jest demokratą. Próbowano już nawet heroicniejszych środków: przedłożono mu statuta demokracji narodowej, gdzie stoi wyraźnie, iż każdy demokratą obowiązany jest wszelkimi siłami popierać równoprawnienie wyznań. Tłumaczono mu, że równoprawnienie żydów, i że gdyby był demokratą, musiałby tak gorliwie bronić żydów, jak nieoboszczek Mühlfeld. I to nie nie pomogło. Chory dowodził, iż jest demokratą narodowym, czyli, iż jest demokratą tylko dla siebie, we własnym przekonaniu, którego mu nikt odjąć nie może. Familia ma jednak nadzieję, iż częste używanie zimnych kąpielí wyleczy jej głowę z tej nieszkodliwej zresztą monomanii.

W przyszłym miesiącu odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym ostateczna rozprawa przeciw kupcowi Joachimowi Sorterowi i synowi jego Aronowi o lekkomyślną krydę. Proces sam nie nastęrcza nie ciekawego, ale uwagi godnym jest fakt, podniesiony już przez dzienniki wiedeńskie, że obydwa obłąkani od więcej niż dwóch lat znajdują się w więzieniu śledczym. Wyroki sądu, wydawane za oszustwo, popelnione przez lekkomyślną krydę, opiewają zwykle na 6 miesięcy do 1 roku więzienia. Rażącem jest tedy brak wszelkiej proporcji między trwaniem śledztwa a ważnością procesu, i pisma wiedeńskie z zadziwieniem wielkiem wspominają o tej okoliczności. Gdyby pisma te przysłały swoich reporterów do Lwowa dla zdawania sprawy o ostatecznych rozprawach, które tu się toczą, dowiedziałyby się o wielu innych rzeczach, niemniej zadziwiających. Może też powoli Niemcy przyjdą do przekonania, jak dalece prawdą jest to, co już raz tutejsza Izba handlowo-przemysłowa w sprawozdaniu swojem powiedziała ministerstwu: że procedura cywilna i karna austriacka w ręku sądów galicyj-

faktycznego przystąpienia Krakowskiego, zdawał się upraszać, by projekt ten raczono przyjąć bez zmian. Zgromadzenie zapomniawszy o swoich poprzednich uchwałach, przystaje na to znaczną większością; nikt bowiem więcej nie zabierał głosu, i przewodniczący podał wniosek pod głosowanie.

Dopiero po zapadłej uchwale, gdy referent Czajkowski przystępując do poszczególnego czytania §§-ów oświadczył, że tylko te §§-y będzie poddawał do rozpoznania, które zostały zmienione, opamiętali się dwaj delegaci Lipomana i Starowiejski, i nóż twierdził, że oczekiwali od komitetu statutu zmienionego, a nie statutu zrehabilitowanego podług uchwał z r. 1861, że statut ten z gruntu trzeba zmienić i t. d., komisja zaś postąpiła sobie podług zasady, że lepszy wóbel w kieszeni niż gołąb na dachu. Starowiejski narzekał wśród wielkiego niespokojnego na niejednolitość roboty komisyjnej, a Lipoman wniósł na domiar wszystkiego, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego — nad wnioskiem, który przed pięciu minutami właśnie stał się już uchwałą zgromadzenia.

Można sobie wyobrazić, jakie ztąd zamieszanie zdoła powstało. Nasamprzód Baszczewicz swym wcale niepotrzebnym emfaticznym i zbyt gromkim głosem wystrzelał Starowiejskiego za to, iż nie wie, co się działo w komisji, skoro nie wie, że komisja porobiła zmiany. Potem Krzeczunowicz usprawiedliwiał komisję, dla czego wystąpił oddzielnie z projektem statutu a oddzielnie chce zaraz potem wystąpić ze zmianami do niego. Zmiany niektóre okazały się rzeczami zbyt trudną i nierychłą do załatwienia, a tymczasem chodzi nam przedewszystkiem o byt, potem zaś dopiero o poprawienie bytu. Zresztą — dodał — żądałście panowie wczoraj, i my byliśmy niejako zniewoleni, przedstawić część roboty. Już to daruje szanowny delegat, ale się myli — nikt bowiem nie żądał tego na posiedzeniu dnia 26. bm., oferta wysłała właśnie od komisji; tylko na wiadomienie o niej przystało zgromadzenie milcząco. Po Krzeczunowiczu Wodzicki Henryk (także członek komisji statutowej) wystąpił w obronie komisji. Komisja ta przyszła do przekonania, że nie ma ani wrobla w kieszeni, ani gołębia na dachu. Uznała przeto za najpiękniejszą potrzebę uzyskać pewną podstawę dla Towarzystwa. Dla zadośćuczynienia zaś najważniejszym potrzebom, jako to dla rozszerzenia pożyczek i t. p., postanowiła zaproponować tymczasowo zmiany dodatkowe, co powinno zaspokoić pp. Lipomana i Starowiejskiego, którzy po trzykroć zabierają głos bezskutecznie, deklamując z ogólnego stanowiska, zamiast poprostu wyrazić zdziwienie, co spowodowało komisję do starania się tak nagle nasamprzód o prawną podstawę oddzielnie, a potem zaraz, ale także oddzielnie, do proponowania zmian w tej prawnej podstawie. Gdyby komisja i walne zgromadzenie miały jaką nadzieję, że w 24 godzinach uzyskają sankcję projektu statutów i mniemanej prawnej podstawy, to skwapliwość do oddzielnego traktowania statutu, a oddzielnego, choć bezpośrednio potem mającego nastąpić proponowania zmian, byłaby jeszcze poniekąd usprawiedliwiona. Ale chcieć dnia 27. bm. na przebieg zyskiwać ladajką prawną podstawę, nie mając najmniejszego widoku, że dnia 28. bm. otrzyma ona sankcję, i mimo to zapowiadać bezwzględne proponowanie zmian w tej podstawie prawnej, to poprostu rzecz dziwna, a przynajmniej strasznie w bawelnę poobwijana. Bo czyż naga uchwała statutu bez sankcji będzie prawną podstawą? Wszak na takiej podstawie operuje zakład już od r. 1861; na tej samej podstawie stał zakład dnia 25. bm., kiedy zgromadzenie odrzuciło wniosek Wasilewskiego, dążący właśnie do bezwzględnego wzięcia projektu z r. 1861 pod obrady. Dopiero dnia 26. bm. nrzała komisja ze zgrozą, że Towarzystwo jest bez żadnej podstawy! I nóż na gwalt poświęcać zmiany wszelkie, stwarzać jakieś nowe prowizoria, by zyskiwać podstawę prawną!

Del. Starowiejski uważał nawet swój o-

skich jest jeszcze dziesięć razy rozwlekleszą i niepraktyczniejszą, niż w niemieckich prowincjach monarchii. Potrzebujemy nie tylko nowej procedury, uwzględniającej nasze odrębne stosunki krajowe, ale i sądownictwo nasze całe potrzebuje niezbędnej reformy *in capite et membris*.

Jutro przywiezione będą do Lwowa zwłoki ś. p. Artura Grotgera, artysty, któremu w najwzruszającym stopniu powiodło się dzielić swoimi nie tylko zawodowo znawców, ale obudzić sympatję ogółu, tak u nas jeszcze drzemające dla dzieł sztuki. Potężny jego talent umiał trafić wprost do serca narodu, przedstawić żywo, w całej pełni prawdy i poezji, jego bole, walki i nadzieje. Nie sprawdzili się tu słowa Szylera:

*Was unsterblich im Gesang soll leben,
Mus im Leben untergehen.*

Nim jeszcze pochylało się ku zachodowi krwawe słońce z lat 1863 — 1864, nim śnieg przyszył ostatnie nasze mogiły ofiarne, i nim polczywszy klęski, daliśmy przystęp rozpacz do serc naszych, cała ta wielka epopeja narodowa znalazła godnego wieszca w ś. p. Arturze. Czegoby nie było w stanie wypowiedzieć słowo, zamierające na ustach poety, czego nie śmiał jeszcze tknąć się historyk, to jensz malarza przedstawił nam i nwiecznił dla przyszłych pokoleń. Jakże nie mamy kochać pamięć tego, którego miłość dla narodu i wzniosłe natchnienie przemawia do nas tak wymownie w obrazach scen tak strasznych, tak krwawych a tak pełnych majestatu mecenastwa, tak dzielnie świadczących o niespożytej sile bohaterstwa i poświęcenia? Nie zginęło w życiu, co tak mocno żyje w pieśni i w podaniu! Oddajmy więc pobożną, czesć pamięci przedewszystkiem zgłoście wieszca-artysty, i niech żalobna uroczystość, która zapewne we wtorek albo środę nastąpi, będzie dla nas uroczystością narodową, w której powinniśmy wziąć udział jak najogólniejszy i najserdeczniejszy.

pór przeciwko wnioskowi komisji (nb. już uchwalonemu) za rzecz tak ważną, iż zażądał „nad tem“ imiennego głosowania, — nie mówiąc nad czem. (Wielkie zamieszanie, mnóstwo delegatów opuszcza salę, udając się do bufetu).

Wodzicki Henryk powtórnie zabrawszy głos, uspakaja przelekniętych, perswaduując, że chociaż się przyjmie projekt statutów z r. 1861, będzie to już wielki zysk, bo oprócz prawnej podstawy, listy zastawne będą nieś 5%, nadto komisja proponuje zmienić zasadę wyrachowania wartości hipotek; odbywać się to będzie drogą szacowania, a nie miarą podatku; dla ustanowienia zaś norm szacowania hipotek potrzeba instrukcji, i komisja właśnie chce wnieść, aby do układu takiej instrukcji osobną wyznaczyć komisję; dalej, podstawą pożyczki nie będzie podatek pomnożony przez 100, ale przez 150 itd. To zdaniem jego ważne powody, dla których komisja tak sobie postąpiła.

Lipoman po wyluszczeniach tych modyfikuje swój wniosek, i żąda, by tylko odrzocy rozbiór statutu z r. 1861, aż dopóki komisja nie będzie ze wszystkim gotowa.

Dopiero po tej zawziętej dyskusji oświadcza przewodniczący, że wnioski Lipomana, tak pierwszy jak i drugi, są niewłaściwe, bo zgromadzenie już przeciwnie uchwalilo. (Wrzawa).

Wasilewski żąda otwarcia dyskusji nad wnioskiem Lipomana. Przewodniczący zapytuje, czy zgromadzenie na to zezwala (Nie zezwala) — poczem wniosek Lipomana, mimo niewłaściwości poddany pod głosowanie, upada.

W skutek takiego rezultatu referent Czajkowski przystępuje do czytania §. 1. (g. 1/3). Ponieważ jednak sala znacznie się wypróżniła podczas mozolnej walki, więc przewodniczący zarządził obliczenie obecnych, i pokazało się, że nie było cyfry 100, potrzebnej do uchwały statutów. Nawet liczba obecnych w bufecie nie mogła uzupełnić braku, gdyż większa część już się była ztamtąd wyniosła.

Przewodniczący zamknął tedy posiedzenie, zapraszając delegatów na dziś na godzinę 10. Jutro podobnie ma być posiedzenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 21. czerwca.

(A. Eab.) Opozycja zaprzestała uczęszczać na posiedzenia Izby od dnia rozwiązania senatu, to też wszystkie najnowsze jej uchwały są tylko wyrazem służalczej uległości dla ministerstwa. Dzięki jej mógł p. Bratiano załatwić bieżącą a w skutek rozwiązania senatu zawieszoną kwestję o kolejach żelaznych w ten sposób, że p. Offenheim otrzymał od rządu rumuńskiego 800.000 franków, rozpocznie w jak najkrótszym czasie na linii z Suczawy do Jass roboty przygotowawcze, i przedłoży rządowi plan, a tymczasem nim ostatecznie zatwierdzone zostaną, zbierze się i nowy senat, od którego uchwały zależeć będzie dalsza budowa, albo zaprzestanie tejże. Urządzone się więc w ten sposób, że koncesjonariusze nie są narażeni na straty; rząd zaś może nadwzajemnie konstytucji w skutek uprzedzenia uchwał senatu, tłumaczyć względami i starannością o dobro kraju i chęcią uchwycenia go od pośrednich strat, wypływających z opóźnienia budowy kolei żelaznej o rok cały.

Następnie zaś obdarzyła Izba także i inne ministerstwa swemi szcudrobliwymi darami. Minister skarbu uzyskał 400.000 franków kredytu na zakupienie i sprowadzenie machin, potrzebnych do bicia rumuńskiej monety srebrnej. Minister wojny został uwolniony od obowiązującego przepisu ogłaszania publicznych licytacji w celu dostawy rozmaitych przyborów wojennych, i odtąd może on zaopatrywać się w takowe stopniowo według częściowo przyznawanych mu kredytów. Nie szczędzi mu też takowych ani Izba, ani Rada ministrów.

Niedawno otrzymał 280.000 franków, weszłych do kasy skarbu rumuńskiego, jako pierwsza rata długu moskiewskiego z roku 1854. Druga rata wynosić będzie około miliona franków, a chociaż wypłata tejże przypada dopiero na rok 1869, to jednak oświadczył się br. Offenberg z gotowością dostarczenia jej rządowi w ciągu bieżącego roku. Fundusz ten z góry już przeznaczony dla ministerstwa wojny na zakupno nowej broni i powiększenie dotychczasowego stanu armii. Widzicie więc, że myśl uzbrojenia Rumunii coraz bardziej się arczywistnia, a jest ona niejako gwiazdą przewodnią polityki dzisiejszego gabinetu.

Za trzy dni, t. j. 24. b. m. zawita tu książę Napoleon. Przygotowania do przyjazdu miasta w szaty świąteczne i do wspaniałej iluminacji prowadzą się spiesznie. Tysiące bukietów zamówiono u miejscowych ogrodników, miecz Dąmoleksa wisi nad pączkami róż i oleandrów, słowem, spustoszenie czeka ogrody i ogródki tutejsze, lecz zato ileż to kwiecica obarwi drogę powozowi i koniom, wprowadzającym Napoleona do stolicy Rumunii! Wiele rodzin bojańskich wybiera się aż do Dziurdzewa, gdzie konsul francuzki będzie oczekiwał przybycia księcia Napoleona. Książę Karol wyjeżdża do Kaliguren, tj. o połowę drogi na spotkanie swego kuzyna.

Wczoraj zdarzył się u nas bardzo smutny wypadek. W arsenale robiono przygotowania do ognia sztucznych i strzałów salwowych. W skutek nieostrożności kierującego temi robotami, nastąpiła straszna eksplozja nagromadzonego materiału palnego, przy której 23 żołnierzy postradało życie, a wielu jest ciężko rannych. Pożar, który wybuchł w jednej części arsenału, położonego niemal w środku miasta, zagrażał mu wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż w piwnicach magazynów, pokrytych gontami, znajduje się znaczna ilość prochu i granatów, a w bliższym sąsiedztwie, fabryka pistonów. Spieszny i doskonale prowadzony ratunek miejskiej straży ogniowej położył tamę pożarowi i nie dopuścił do nowych ofiar od widzin napoleońskich. — Miałoby to być jaką złą wróżbą?

Czynności Rady państwa.

131. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 19. czerwca. Obecni ministrowie: Auersperg, Taaffe, Plener, Potocki, Hasner, Giskra, Herbst, Brestel i Berger. Przewodniczy Kaiserfeld. Początek o godz. 11.

Dep. Rogawski przedkłada petycję p. Celestyna Domaina z Siemakowic i wielu innych właścicieli i dzierżawców dóbr z Galicji wschodniej, aby uregulowano transport bydła na kolejach lwowsko-czerwiowieckiej, Karola Ludwika i północnej.

W drugim i trzecim czytaniu przyjęto zmiany, poczynione przez Izbę panów w ustawie, dotyczącej uregulowania taryf kolejowych i czuwania nad ruchem na kolejach żelaznych. Rzecz tę traktowano jako nagłą. Przy sposobności rozpraw nad tem domaga się Banhans jak najszybciejsego udzielenia koncesyj na budowę tych kolei, na które zezwoliła już Rada państwa. Minister handlu Plener odpowiedział mu, że nie należy w tym względzie zanadto przywleczo działać. Co do poprawek zaś Izby panów w ustawie samej, utrzymuje, że są one wcale niepraktyczne.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, dotyczącego ustawy wodnej.

Minister rolnictwa hr. Potocki: Uważam za stosowne wytlómaczyć się wobec Wysokiej Izby, dla czego pomimo tak spóźnionej pory przedkładać prawo wodne do konstytucyjnego traktowania. Tak gorąco życzą sobie wszyscy interesowani przyjscia do skutku podobnej ustawy, że spodziewam się, iż jeszcze w tym roku wejdzie ona może w życie, będąc przez lat 20 tylko *pium desiderium*. Gdy objąłem ministerstwo, było już około 20 planów do tej ustawy opracowanych, ale w skutek nowych ustaw zasadniczych musiały one być zupełnie przerobione, a to głównie z powodu zachodzącej kwestji kompetencji między sejmami krajowemi a Radą państwa. Msiano o to bardzo uciążliwe prowadzić rokowania. Miłoby mi było, gdyby tę sprawę jeszcze w tym roku załatwiono ostatecznie. (Brawo!)

Izba uchwała projekt ten odesłać dla rozbioru przedwstępnego do osobnego Wydziału 9 członków.

Uchwalono potem uwolnić izraelitów czeskich od widywania ich ksiąg metrykalnych przez chrześcijańskich duszpasterzy.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie Wydziału ekonomicznego o projekcie do ustawy o listach zastawnych zakładów hipotecznych. Sprawę zdaje Steffens.

Giovanelli jest przeciwny tej ustawie. Listy zastawne zakładów kredytowych opierają się głównie na osobistym ich kredycie, bo zwykle właściwy majątek tych zakładów jest nadzwyczajnie mały w stosunku do ogromu interesów, jakie one załatwiają. Zapis więc dłużny tych zakładów nie nadaje prawa zastawu.

Minister spraw wewnętrznych dr. Giskra: W tem co powiedział szan. mowca poprzedni, zawiera się niby zarzut, że rząd stara się wesprzeć poniekąd listnienie zakładów, nieopartych na realnej podstawie finansowej, ale czerpiących poniekąd swą żywotność z operacji. Ale tak nie jest. Listy zastawne zakładów kredytowych, nieoparte na majątku ich czynnym, są zapewnione hipoteką funduszów rezerwowych.

W instytucji istnienia listów zastawnych chodzi głównie o zmobilizowanie kredytu hipotekarnego. Otóż zadne inne, uboczne względy nie spowodowały rządu do zrobienia niniejszego przedłożenia, tylko najsilniejsze przekonanie konieczności takiej ustawy, świadomość, że pragnie jej ogół, i zamiar rozpowszechnienia tej instytucji, która była dotychczas tylko przywilejem pojedynczych zakładów. (Brawo!)

Br. Giovanelli: Pan minister potwierdził tylko to co mówiłem, że papiery te niepowinny właściwie nazywać się listami zastawnymi, bo nie opierają się na realnym zastawie, ale opiewają tylko na osobisty kredyt zakładu, który je wydaje.

Minister Giskra: Jeżeli o to tylko chodzi szan. mowcy poprzedniemu, mniejsza o to: niech je sobie jak chce nazywa, dość że publiczność wie doskonale, że listy zastawne wydają się tylko na zasadzie pożyczek hipotekowanych, gdzie żądania Towarzystwa są zaciągnięte w ksiągki, intabulowane i jak najrozkliwiej obwarowane prawnie. Otóż te listy dają większą pewność jak proste kwity na intabulowane długi, bo każdy adwokat może powiedzieć z własnego doświadczenia, że bardzo często wychodzą przy likwidacji tych sum z próżni rękoma.

Kaiser i Rechbauer także przemawiają przeciwko Giovanellemu. Rechbauer mówi między innymi, że niemożę pojąć jak można być przeciwnym używaniu listów zastawnych zakładów hipotecznych do lokowania kapitałów sierocińskich, jeżeli wolno je lokować w papierach państwowych.

Po zamknięciu rozprawy zabiera głos referent Steffens. Zaleca przyjęcie ustawy, i z powodu petycji wiedeńskiego zakładu kredytowego ziemskiego wnosi w imieniu wydziału ekonomicznego powzięcie następującej uchwały: „Petycję tę przekazuje się rządowi z poleceniem przedłożenia do konstytucyjnego traktowania ustawy, przynajmniej rozmaiym zakładom kredytowym ziemskim jednakowo uwzględnienia.“

Minister sprawiedliwości Herbst sprzeciwia się temu. Wyjątków od ogólnie obowiązujących norm prawnych dla tego lub owego rodzaju zakładów robić nie należy. Zresztą, mówi minister, jak najroczystej zastrzedz się muszę przeciwko stylizacji wniosku, że „poleca“ się rządowi, aby zroził przedłożenie. Przedłożenia robi się za zezwoleniem cesarza, a cesarzowi „polecić“ nie można.

Skene wnosi, aby słowo „poleca się“ zastąpić wyrażeniem, „wzywa się rząd.“

Minister Herbst jeszcze raz z największą energią sprzeciwia się wnioskowi, co do wyjątko-

wego uwzględniania zakładów kredytowych ziemskich.

Przy głosowaniu Izba odrzuca ten wniosek Wydziału.

Następuje sprawozdanie Wydziału wyznaczonego o petycji o nadanie należnej w myśl ustaw zasadniczych autonomii kościołowi greckoschodniemu przez wydanie odpowiednich ustaw specjalnych.

Izba przychyliła się do tej prośby.

Następnie przedsiębrano wybory uzupełniające do delegacji. Na miejsce ministra Bergera wybrano Kurandę, za Brestlę wszedł do delegacji zastępca jego Schindler, a na zastępcę Schindlera wybrano Pergera. Na zastępców wybrano na miejsce tych, którzy zastępowali w delegacji ministrów: Herbst i Plenera, deputowanych: Kardascha i Lumbeo. Oprócz tego wybrano jako zastępców członków delegacji br. Widmana i biskupa Knezewicza.

Ponieważ brakło jednego członka w komisji karnej, więc obrano do niej Hanischa. Do Wydziału finansowego obrano Kluna.

Przedsiębrano potem wybory do rozbioru wniosku Rosera, dotyczącego utrzymywania czystości w miastach.

Koniec posiedzenia o godzinie 3.

132. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 20. czerwca. Na ławie ministerjalnej: Herbst, Berger. Prezydent Kaiserfeld otworzył posiedzenie o godzinie 12. minut 15.

Przydujący oznajmia że na miejsce zmarłego dr. Mühlfelda obrany został do komisji adwokackiej deputowany dr. Steiger.

Do komisji dla obrad wstępnych nad wnioskiem Rosera co do czyszczenia miast zostali wybrani: Dr. Roser, Klun, Colombani, Schlegel, Stamm, Steffens, Groskowitz, Piotr Gross, Planckensteiner. Piotr Gross nie przyjął wyboru, ponieważ jest już członkiem trzech komisji.

Deput. Hopfen proponuje w imieniu komisji budżetowej, aby sprawozdanie o obu przedłożeniach rządowych względem cła od przedmiotów, przychodzących z Dalmacji i wprowadzonych tamże z austriackiego Związku cłowego, uważać za nagłą i pozwolić, żeby to sprawozdanie niezwłocznie ustnie było złożone. Wniosek ten przyjęto, poczem deput. Hopfen zdawał sprawę. Oba te przedłożenia rządowe przyjęto bez rozpraw i w drugim i trzecim czytaniu.

Deput. Waser zdawał następnie sprawę o poprawkach, poczynionych przez Izbę panów w noweli prawnej, i proponował, żeby je przyjęto, co też nastąpiło bez rozpraw.

Następnie przystąpiono do wyboru członków komisji do obrad wstępnych nad przedłożeniem rządowem względem prawa wodnego.

Potem przystąpiono do sprawozdań o petycjach.

Deputowany Czajkowski był referentem komisji petycyjnej. Petycję słuchaczy uniwersytetu lwowskiego o ustanowienie katedry ruskiej odesłano ministerstwu oświaty.

Dep. Conte zdawał sprawę z petycji, przydzielonych komisji ekonomicznej.

Dep. Steffens referował w imieniu komisji ekonomicznej petycję reprezentacji gminnej Rohatyna i Wydziału powiatowego stryjskiego, rohatyńskiego i brzeżańskiego o wybudowanie kolei żelaznej, łączącej Galicję z Węgrami przez Munkacz, Stryj i Tarnopol. Komisja proponuje, aby te petycje przedłożyć rządowi do uwzględnienia. Piotr Gross popierał ten wniosek, zwracając na to uwagę, że dotąd niema żadnej komunikacji koleją żelazną pomiędzy Galicją a Węgrami, która jest tak ważną nietylko dla tego kraju koronnego, lecz i dla całej monarchii austriackiej. Petycję tę przydzielono rządowi do uwzględnienia podług wniosku komisji.

Dr. Figuly zdawał sprawę o petycji stowarzyszenia demokratycznego *Eintracht* względem zaprzysiężenia całego wojska na konstytucję. Petycję tę odesłano ministerstwu do oceny, również jak i petycję kilku stowarzyszeń politycznych, aby żołnierzom zakazano nosić broń jeżeli nie są w służbie.

Dr. Hamernik z Pragi i towarzysze podali petycję o zniesienie obowiązku szczepienia ospy, którą to petycję poleca komisja przedłożyć ministerstwu spraw wewnętrznych do dokładnego zbadania. Po krótkiej dyskusji, w której zabierał głos także minister Giskra, przyjęto wniosek komisji i petycję do oceny rządowi odesłano.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 1/5.

133. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 22. czerwca. Obecni ministrowie: Berger, Hasner, Giskra i Taaffe. Przewodniczy Kaiserfeld. Początek o godz. 1/12.

Odczytano spis wybranych do Wydziału wodnego. Pozykali większość: Planckensteiner, Figuly, Schlegel, Krzeczunowicz, Klein, Demel, Sturm i Stamm. Dziewiąty nie otrzymał dostatecznej liczby głosów. (Później obrano Kneburga).

Rozpoczęto obrady sprawozdaniem Wydziału petycyjnego o prośbie gminy miasta Ybbs o zapomógę z powodu pożaru, który je zniszczył. Wydział wnosi przejść nad tą petycją do porządku dziennego dla przyczyn zasadniczych, aby nie tworzyć precedensu dla innych wypadków tego rodzaju. Nie jest zadaniem Rady państwa wdawać się w rozbiór specjalnych wydarzeń. Nieszczęścia elementarne wydzierają się bardzo często, więc gdyby dla Ybbsu uchwalono zapomógę, to wszystkie gminy w całym państwie mogłyby potem wymagać tego. Izba przychyliła się do tej opinii Wydziału.

Nastąpiły potem sprawozdania Wydziału petycyjnego o petycjach prywatnych.

Koniec posiedzenia o godzinie 2.

Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie

Meiriga Dr. M. Gramatyka łacińska dla średnich i wyższych klas gimnazjalnych, na podstawie języka polskiego, opracowana przez Ignacego Znamierowskiego, profesora gimnazjalnego. Część I. 490 str. w 8ce, wraz z przedpłatą na część II. (około 160 str.) zlr. 2 ct. 90.

Für Oesterreich und Ungarn.

Soeben erschienen im Selbstverlage des Herausgebers: Wieden, Wienstrasse 12, so auch durch alle österreichischen und ungarischen Buchhandlungen zu beziehen: Juristen-Almanach für beide Rechtstheile der österreichischen Monarchie.

HERBATY zbiór z r. 1867-8, sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu. Frydryk Schubuth.

Świeży angielski Porter, Double brown Barclay stout, Sledzie młode (pocztowe), Bryndzę majową węgierską, CZERESNIE WŁOSKIE, Sól morską do kąpiel (funt po 28 ct.) Markiewicz i Wojczyński we Lwowie pod l. 161 w Rynku.

Dra Edward Pearce Esencja żółdkowa, wyborny środek na wszelkie cierpienia żółdkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od nrozenia stawy żółdek, złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zga-

W celu urzadzania nowych składów uprasza się porozumieć z jednym po wyżej wymienionych składów, gdyż dr. Edward Pearce, sam interesów nie załatwia.

Zaproszenie do przedpłaty

Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji, czyli dykcjonarz podręczny, zawierający przeszło 29.000 nazw wszystkich miejscowości w tym kraju, a to: miast, miasteczek, przedmieść, wsi, przysiółków, pojedynczych folwarków lub innych, bądź dla historii krajowej bądź pod innym względem naukowym ważnych pojedynczych części miejscowych, niemniej powiatów, pasma lub pojedynczych gór, rzek, potoków, kościelców, itp.

Obwieszczenie.

Budowa części, uzupełniających warstwy w głównym dworcu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika we Lwowie, równie jak i szopy (ogrzewalni) na 18 maszyn wraz z tenderami, i należącego do niej budynku na rezerwoary wodne, oddana będzie w drodze ofert.

Marshall Sons & Co., Gainsborough.

LOKOMOBILE i MŁOCKARNIE wszelkich rozmiarów polecam z mojego składu we Wrocławiu pod gwarancją za dobry wyrób. H. HUMBERTA AJENCJA MASZYN we Wrocławiu (Breslau) Neue Schweidnitzerstrasse Nr. 9.

Wynalazek nowy sposobu porostu włosów i brody, które to środki do ich skutecznego usunięcia dotychczas nie były znane.

MAGAZYN A. STEIFA SYNOW w Ulaszkowcach.

Mamy zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że jak dawniej, tak i w bieżącym roku są nasze 2 magazyny, jak najobficiej usortowane, i po jaknajprzystępniejszych cenach urządzone.

Wspomnienie pośmiertne
Dzisiaj odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki zmarłego s. p. Aleksandra Webersfelda, nauczyciela tujejszych szkół normalnych.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie.
W dniach 7 i 8. października 1868 r. odbędzie się w Pleszewie ogólna wystawa przemysłowo-rolnicza.

HERBATE
Magazyn Rudolfa Schwarca
Wyborna, i powszechnie uznana
z tegorocznych zbiorów - zaleca

Dr. Kartach 26-9
leczy słabości weneryczne i nastórnie, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni.

Ogłoszenie.
Jako członek Wydziału Towarzystwa oficyalistów prywatnych w powiecie Bóbrcekim, uwiadomiam współobywateli, że mam do polecenia bardzo porządne rzędzące, ekonomia, leśniczego, buchaltera, kasjera, praktykanta do gospodarstwa, tudzież praktykanta do gospodarstwa leśnego.

Zakład i produkcja nasion
J. BULSIEWICZA
w Bochni
zaleca nasion: repsy pastewnej, siewianki (Stoppelrübensamen.) Kwarta polskiej miary po 1 zlr. w. a.

Zaproszenie.
do przedpłaty na
PRZEGLĄD POLSKI.
pismo miesięczne, wychodzące w zeszytach objętości 10-12 arkuszy druku, poświęcone historii, literaturze i polityce.

Uwiedomienie.
Ktoby z podróżujących życzył sobie mieć pomieszkanie, wikt i usługi w domu szanownej rodziny polskiej w Paryżu za bardzo umiarkowaną cenę, ten raczy się zgłosić pod następującą adresą: Paris, Pension de Famille de Mme. Kierblewska 65. Rue Marboeuf, Champs Elysees 2. etage.

Zakład hydroterapeutyczny w Basowie.
połączony z gimnastyką i kąpielami rzeźcznymi w Bugu na otwarte na lato od 1. maja.
Pokoje z kuracją i usługa kosztuje tygodniowo 10 zlr. 50 ct. w. a. Sa jednak tanże i droższe pokoje. 1877 9-9

LECZENIE ELEKTRYCZNE.
Dr. med. Zaluźny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat zakład elektrycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, puda do wiadomości, iż teraz osiadł we Lwowie, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektrycznie leczyć.

G. A. CHRISTIAN
we Lwowie,
przy ulicy Wyższej Karola Ludwika w domu Gromadzińskich pod l. 342 m.,
poleca swój nowo otworzony SKŁAD
SREBER CHIŃSKICH
ze słynnej fabryki CONRAETZA i DITTLERA w Wiedniu, szczególnie zaś łyżki, noże i grabki, tudzież inne naczynia stołowe i sprzęty domowe, zastawy na cukry i do ubrania stołów, żyrandole, taace, lichtarze, solniczki, pieprzniki, na ucet i oliwę; sprzęty kościelne dla każdego obrządku, słowem, wszelkie w ten zakres wchodzące przedmioty z najlepszego srebra chińskiego, po stałych cenach fabrycznych, ze znakiem gwarancyjnym C. D. Copraetz.

Najtańszy magazyn
DE LA DAME.
Największy wybór nowości
na porę wiosenną i letnią.
Nowo sprowadzone przez osobiste zakupno
po raz drugi:
MATERJE jedwabne, czarne i kolorowe,
FULARY francuzkie (tunie et imprimé),
MATERJE wełniane, Bareze, Jaconat,
MUSZLINY i PERKALE prawdziwe francuzkie,
ZAKIETY, PALETOTY jedwabne, aksamitne i wełniane,
SUKNIE gotowe do wyjścia i podróży,
BEDUINY i TALMY wełniane, gazowe, jedw. i koronk. (Lama),
DAMSKIE PŁASZCZE od deszczu (Impermeable, Waterproof),
SPODNICE wełniane i perkalowe,
Największy wybór PARASOLEK od zlr. 1 do 15,
PARASOLI od deszczu prawdziwych angielskich,
PERFUM prawdziwych francuzkich i angielskich (Lubin, Guerlin, Pinand, Violet, Houbigant, Chardin i Rieger),
GORSETÓW prawdziwych paryzkich dla dam i dzieci (ceintures imperatrices),
Największy wybór KAPELUSZY okrągłych i zamykanych z najpierwszych domów paryzkich, również inne artykuły dla dam, poleca 1953 5-5

znany z najgustowniejszych rzeczy
HANDEL MÓD
WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO.
Dla dogodności Sz. Publiczności
urządzałem STAŁE CENY.

Hartmanna Tynktura wytopiająca owady
dla Austrii i Francji przywilejem zawarowana,
dotąd jako nieprzewyższona, a nawet niedościgniona, ostała się i utwierdziła wobec Proszku na owady, jakoteż wobec innych w ten zakres wchodzących nasładownictw, które dotąd najczęściej zaledwie zewnętrzą formą potrafią uczynić podobnemi do wyrobu naszego.

C. k. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Kupony lipcowe z 1868 r. od kwitów tymczasowych na Akeje Banku hipotecznego, począwszy od dnia 1. lipca wyplacane będą w kasie głównej Zakładu we Lwowie w wysokości po zlr. 4 w. a.

Dyrekcja.
CENTRIK
APTEKI HOMEOPATYCZNEJ
urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie.

Table listing prices for various homeopathic medicines and products from Dr. Lutzego and Dr. F. A. Günthera, including items like 'Apteczka o 43 środkach' and 'Apteczka o 120 środkach'.

Szczawowe wody mineralne
w Giesshübel,
(zwane: Giesshübler Sauerbrunn, König Otto's Quelle bei Karlsbad.)
Jestto jedna z najlepszych wód szczawowych, znana z przyjemnego smaku pomiędzy wodami kwasnemi.

HANDEL
J. S. Jürgensa
we Lwowie
otrzymał wielki wybór
obić francuzkich i angielskich,
również jak dawniej zawiera skład wyrobów z pierwszych fabryk: jako to Sieburgera z Pragi, Spoerlina i Zimmermana z Wiednia, po cenach stałych fabrycznych, t. j. od 20 ct. st. pniowo do 5 zlr. za jeden zwój.

Lwów dnia 30. czerwca.

(Bak lwowski-demokratyczny o śmierci Ojca św. — Młoda Czechia i lud czeski usuwają się od przywódzców. — Policyjny ucisk w Czechach. — Rozmowy cesarza z Clam-Martinitzem a Beusta z Palackim i Riegerem. — Usunięcie się biskupów czeskich podczas pobytu cesarza w Czechach. — Rząd i alokucja papieża. — Sprawa serbska a Austria, Anglia, Francja i Prusy.)

Wczoraj i pozawczoraj zajmował się Lwów wiadomością, którą *Dziennik Lwowski* podał jako telegram swój z Rzymu 27. czerwca. A wiadomość była bardzo ważna. Krótko i kategorycznie telegrafował bowiem jakiś demokratą z Rzymu do demokratycznego organu lwowskiego, iż „Ojciec święty po dłuższej chorobie zakończył życie”. Jakoś pomimo tak kategorycznej wiadomości, wprost z Rzymu datowanej, wszyscy o jej prawdziwości wątpili. Powaga organu demokratycznego im nie wystarczała. Duchowni i finansisci, więcej zainteresowani, chcą wątpliwości usunąć, zapytywali na wszystkie strony telegrafem, czy to wiadomość prawdziwa, i zewsząd nadchodzili zaprzeczenia. Ani w dziennikarstwie za granicą, ani na giełdach nie było nawet pogłoski o śmierci papieża. Był to bak, wyłącznie dla Lwowa puszczony.

O rokowań między rządem a Czechami nie prawie nie slychać. Przywódcy cesey w przykrem są położeniu. Gdyby nawet ugodę zawarto, to nie zdolaliby pozyskać narodu dla tej ugody. Od burmistrza Klaudefy, który przyjmował cesarza w Pradze i otrzymał order żelaznej korony, od Palackiego i Riegera dlatego, że konferowali z Beustem, od przywódców szlachty czeskiej dlatego, że oczekali cesarza przy poświęceniu mostu — odwraca się Młoda Czechia, odwraca się rozamiętniony naród, a nawet ledwie że nie o zdradę ich obwinia. Przy takim usposobieniu powszechnem potrzeba nadzwyczajnej zręczności, aby przeprowadzić ugodę i chociażby część narodu dla niej pozyskać.

W rozmaitych okolicach w Czechach chciano urządzać mityngi, podobne jak u Bezdieży i Rypiu. Władze powiatowe nie dają przyzwolenia. Na rekurs odpowiada i namiestnictwo i ministerstwo odmownie, a prokuratorje i policja bardzo wielką czynność rozwijają w nadzorze dziennikarstwa czeskiego. Codzień następują konfiskaty, wytaczania procesów, których więcej jak za czasów Schmerlinga ma obecnie dziennikarstwo czeskie wytoczonych. A wyroki zapadają bardzo surowe. Za obrazę honoru ministra Plenera został redaktor Nedoma skazany na 7 miesięcy aresztu!

Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie podają równocześnie, pierwsze jako telegram z Pragi, drugie jako telegram z Wiednia, przemówienie cesarza do szlachty czeskiej podczas pobytu tegoż w Pradze. Cesarz miał się wyrazić do hrabiego Clam-Martinitza:

„Zapewniaś mnie pan o swoim przywiązaniu. Chcę temu wierzyć, chociaż drogi, któremi postępujesz, świadczyłyby przeciwnie. Przestrzegam pana, abyś nie szedł dalej temi drogami. Prowadzą one do rewolucji. Usiłowałem pierwszy rzucić żągiem odmówienia podatków w kraj. Wy panowie pierwsi uczucie skutki tego postępowania niebezpiecznego.”

Inne telegramy z Pragi podają treść rozmowy pana Beusta z Palackim i Riegerem. Pan Beust miał powiedzieć tym dwóm przywódcom, iż darownie oczekują jakiegos przesilenia, jakiegos zmiany systemu, gdyż cesarz stoi stale przy grudniowej ustawie. Radził im wziąć w rachunek realne stosunki, a nie spekulować na przesilenie, nie ubiegać się za widmami.

Jużto żaden z tych telegramów nie wyszedł z Pragi, chociaż wiadomości, w nich zawarte, mogą być prawdziwe. Widocznie jednak nie zawierają wszystkiego co cesarz z szlachtą, a Beust z Palackim i Riegerem mówili. Jest w tych telegramach tylko jedna strona treści rozmów, mianowicie w Pradze, strona, która centralistom przypadła do smaku. O drugiej stronie, niemiłej im, zamiełają. A musi ona bardzo być ważna, i dawać nadzieję przeprowadzenia ugody, skoro i sami Czesi milczą o wszystkim, aby przed czasem nie kompromitować sprawy.

Wiedeńskie dzienniki zwracają uwagę na okoliczność, iż żaden z biskupów w Czechach, a nawet i kardynał Schwarzenberg, nie witali cesarza, gdy zwiadał Pragę i był w Litomierzycach. Przed przyjazdem cesarza udali się kardynał i biskup litomierski na wizytę po dyceceji i nie przerwali tej wizytacji. Lecz był to objaw nie opozycji narodowej czeskiej, lecz duchowieństwa z powodu ustaw wyznaniowych.

Po ogłoszeniu alokucji papieżkiej obawiano się w Wiedniu demonstracji ulicznych przeciw nuncjuszowi papieżkiemu. Dzienniki rozpuściły wiadomości, że w radzie ministrów dr. Giskra postawił był wniosek, aby w odpowiedź na alokucję nuncjuszowi wręczyć paszport, lecz że wniosek jego upadł, a postanowiono odpowiedzieć energiczną nutą. Kilka dzienników uderzyło na alarm przeciw nuncjuszowi. Telegram do *Pester Lloyd* z Wiednia donosi, iż rząd poczynił przygotowania, aby ulicznych demonstracji nie dopuścić.

O sprawach innych wiadomości są bardzo szczupłe. *Memorial diplomatique* twierdzi, że w sprawie serbskiej porozumiały się Austria, Francja i Anglia, i usiłowano to porozumienie wciągnąć i Prusy, lecz gabinet berliński wymówił się i miał odpowiedzieć, iż czekać będzie faktów dokonanych, i dopiero do tych faktów i interesu pruskiego będzie mógł zastosować swą politykę zewnętrzną.

Czynności zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego.

Posiedzenie siódme, zapowiedziane na godz. 10. w niedzielę rano, omal że się nie rozchwiało. Po dość długim czekaniu na pierwszy komplet,

przewodniczący hr. Krasicki mógł zagaić posiedzenie dopiero o 6. 11., gdyż ledwo o tym czasie zeszła się liczba 60 delegatów. Ponieważ przy takim komplecie nie można było przystąpić do umieszczonej na porządku dziennym uchwały statutowej, a nadto objawiła się obawa, że wielu z delegatów, którzy już byli na posiedzeniach poprzednich, odjechało, z tych zaś co nie przybyli na pierwsze posiedzenia, mało który nadejść: przedto delegat Przedrzymirski podnosząc tę okoliczność, chyba tylko u nas wydarzyć się mogącą, postawił wniosek, by dyrekcja, a względnie prezydium, wszystkich panów delegatów, którzy poprzyjmowali mandaty a mimo to nie pełnią obowiązku, zawezwało do bezwzględniego przybycia. Wnioskowi temu przyklasnął każdy, bo istotnie oburzającą jest rzeczą, aby z liczby 176 delegatów, ważnie wybranych, prawie 1/3 część, bo 56 nie stanęło na miejscu bez dania najmniejszej racji. Postępowanie takie zawiera w sobie potrójną nielojalność: Raz, panowie ci poprzyjmowali mandaty żartują sobie z ogółu swoich moceodawców; powtóre, lekceważą zgromadzenie, które w razie osobistego niestawienia się, ma prawo oczekiwać od nich przynajmniej pisemnego usprawiedliwienia się lub próby o urlop; po trzecie dokumentują z lekkomyślności lub przytępienia poczucia obywatelskiego pochodzącą obojętność dla sprawy, której reprezentację im powierzono.

Wniosek Przedrzymirskiego przyjęty został z poprawką, aby wezwanie to nastąpiło telegrafem. W jednym z najbliższych numerów będziemy może zmuszeni podać adresy, dokąd wezwania te bezskutecznie odeszły.

Wśród rozprawy nad tym przedmiotem zebrała się powoli większa liczba delegatów, tak że nastąpiło prawdopodobnie iż się zejdzie liczba 100, by móż przystąpić do obrad nad statutami.

Tymczasem więc wezwał przewodniczący do uzupełnienia komisji statutowej, która nagłym odjazdem Wodziekiego Henryka pozbawioną została jednego członka.

Z urny wyszedł delegat Lipoman. Przy komplecie 103 członków wzięto się do uchwały projektu statutowego, ułożonych według zmian, przez ogólne zgromadzenie z roku 1861 i dawniej uchwalonych, z uwzględnieniem uchwał sejmowych z r. 1866 i poprawek rządowych; w skutek tego zmiany doznały §§. 1, 2, 8, 12, 27, 36, 38, 51, 69, 71, 74, 79, 82, 89, 90, 91, 92 i 94.

W projekcie tym, ułożonym przez dyrekcję, komisja poczyniła tylko bardzo nieznaczne zmiany stylistyczne.

Zgromadzenie przyjęło wszystkie powyższe §§. prawie bez rozpraw, i tylko z drobnymi poprawkami stylistycznymi.

Towarzystwo kredytowe na podstawie tych statutów instaje być stowarzyszeniem wszystkich właścicieli dóbr tabularnych, a staje się stowarzyszeniem właścicieli dóbr tabularnych ziemskich, którzy do Towarzystwa przystąpili.

Oprócz tego uchwalono na wniosek komisji statutowej dwie rezolucje, jako postanowienia dodatkowe, mające stanowić jeden osobny §. 96. — w szeregu ostatnich. Pierwsza rezolucja dotyczy zmiany takzwanej „klauzuli dyrekcyjnej”. Na nowych listach zastawnych, będzie ona opiewać: „Niniejszy list zastawny wydany został pod kontrolą i gwarancją właścicieli dóbr ziemskich tabularnych.” Druga rezolucja stosownie do życzenia rządu, który w swych uwagach powiedział: „Der Zeitpunkt der Herausgabe neuer Pfandbriefe ist genau festzusetzen”, określa termin wejścia w życie nowych statutów i wydawania nowych listów zastawnych. Opiewa tak: „Niniejsze statuta wchodzi w życie i wydawane będą podług tych statutów nowe listy zastawne z dniem 1. stycznia 1869.”

„Z tymże dniem zanymka się okres dla listów zastawnych, przedtem wydanych.”

Na wniosek Krzczunowicza i dla tem dobitniejszego zaspokojenia wierzyteli dodano do tej ostatniej rezolucji jeszcze ustęp trzeci tej osnowy:

„Listy te mają być osobno losowane i umarzane; kwoty, wpływające ze spłat pożyczek przed dniem 1. stycznia 1869 zaciągniętych, użyte będą wyłącznie do umarzania tych listów.”

Na poruszoną przez jednego z delegatów wątpliwość, co się stanie, gdyby przed powyższym terminem statuta nowe nie utrzymały sankcji najwyższej, obecny na posiedzeniu J. Eksc. Agenor hr. Gołuchowski, odpowiedział: „Jakkolwiek trudno oznaczyć dzień, w którym statuta niniejsze otrzymają sankcję, to jednak mogę zapewnić, że to nastąpi w bardzo krótkim czasie. Towarzystwo zastosowało się do wszystkich uwag rządowych i uwzględniło wszystkie wskazówki, a mojem staraniem będzie przyspieszyć chwilę uzyskania sankcji, tak żeby z dniem 1. stycznia 1869, stało się zadość życzeniom Towarzystwa. (Okłaski.)

Podobnie uchwalono całą ordynację wyboższą.

W uchwałach z r. 1861 w §. 90 statutów postanowiono jak następuje: „Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn przez dwa lata zgromadzenie wszystkich delegatów nie będzie zwołane, natenczas ma być zwołane ogólne zgromadzenie wszystkich członków.” Ponieważ w przedłożonym teraz projekcie postanowienia tego nie ma, przeto delegat Pawlikowski Mieczysław zainterpelował, gdzie się podziało?

Z wyjaśnienia dyrekcji dowiedzieliśmy się, że postanowienie to należało do rzędu tych, które pady ofiarą uwag rządowych. Namiestnictwo powiedziało po prostu: „§. 90 ist wegzulassen.”

Ponieważ wyczerpał się był porządek dzienny, więc przewodniczący powątpiewając, czy komisja statutowa będzie gotową do poniedziałku z dalszem sprawozdaniem „o zmianach w statucie” powyżej uchwalonym, zaproponowano, czyby nie można nazajutrz ułatwić się z wyborami członków przyszłej dyrekcji i Rady nadzorczej. Pawlikowski oświadczył się stanowczo przeciw-

ko temu z przyczyny, iż pierwiej zgromadzenie musi wiedzieć, jaki będzie zakład, by dobrac stosowne do kierownictwa jego osobistości (brawo).

Wit hr. Żeleński wniósł na to, by ci panowie, którzy mają zamiar zostać dyrektorami lub członkami Rady nadzorczej, podawali się do zgromadzenia, a to będzie miało z czego wybierać. (Śmiech homeryczny w zgromadzeniu i ambaras widoczny na wielu twarzach.)

Dla zneutralizowania tej przykrej chwili, któryś z członków komisji statutowej podsuwa zgromadzeniu, pragnącemu mocno odbywania codziennych posiedzeń i poświęcania nawet dni świątecznych na nie, że „komisja ta może jutro wystąpić z jedną częścią dalszych wniosków.” Krzczunowicz dodał: „T. j. znowu z kawalkiem!” i jakoś zawało się zgromadzenie, dalej działac przeciwko własnym uchwałom poprzednim. Uznano przeto niepodobniostwo odbywania posiedzenia jawnego w poniedziałek, a Ujejski wniósł, żeby tylko poufne mieć posiedzenie dla porozumienia się co do wyborów. Panowie kandydaci mogliby się przedstawić osobicie. Lipoman zapytał, czy taki konkurs będzie wiązał zgromadzenie w wolnym wyborze z poza koła tych co się przedstawiają? (Wrzawa wielka; Wit Żeleński powtarza swój wniosek względem podawania się na piśmie; przewodniczący prosi go o sformułowanie na piśmie; gwar ciągły; Żeleński zwleka sformułowanie).

Wreszcie Baszczewicz, by wyprowadzić zgromadzenie z ambarasu, oświadcza się bardzo energicznie przeciwko wnioskowi Żeleńskiego jako nieparlamentarnemu, i wniosek ten, poddany pod głosowanie bez sformułowania, nie przyszedł do głosowania. Liczne głosy oświadczyły, że nie wiedzą nad czem głosować, a przewodniczący nie mógł się doczekać pisemnej stylizacji od wnioskodawcy; na propozycję tedy Dzieduszyckiego Mieczysława, zapowiedział poufne posiedzenie na poniedziałek o godzinie 12ej. Kandydatów mieli inni podawać.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. czerwca.

△ Powołanie p. Beusta do Pragi, w celu rozpoczęcia przedwstępnych kroków do uspokojenia Czechów, pomieszało szyki pseudoliberalnej koterji niemieckiej. Te objawy nieukontentowania nie tyle występują na wierzach, ile się rozpóścierają po rozmaitych kółkach i kółeczkach prywatnych. Kancelarz państwa jest u nich dziś klinem, który się weiska w ciało organiczne przedlitawskiego ministerjum, lub lekarzem niepowołanym, który chce wyleczyć Niemców austrjackich z endemicznej choroby, jaką jest centralizacja władzy.

Niema wątpliwości, że ze wszystkich doradców korony, których liczba w Austrii nie mała, wybranym został do traktowania z koryfeuszami czeskimi jeden tylko, i to ten minister, który prowadził układy z Węgrami.

Ze się rokowania rozbiły, to rzecz inna, ale tu chodzi o zakonstatowanie, jak dla tej partji, która się liberalną mieni i dziś ma większość stęzną w Radzie państwa, nie niezna świętego, prócz hegemonii szczezu niemieckiego, i jakby rada choć pośrednio, ścieśnić i ukrócić prawa korony.

Jak to?... monarcha, którego państwo składa się z różnorodnych krajów i narodowości, nie miałby prawa wybrać sobie na pośrednika i tłumacza swych myśli, kogo mu się podoba — dlatego tylko, że forma rządu w tem państwie jest konstytucyjną? Formalność, że do prawomocności jakiegokolwiek ustawy potrzebny jest podpis ministra, niema nie wspólnego z atrybucjami jedynego reprezentanta monarchii. Jego obchodzić powinno i obchodzi więcej, jak czasowych i zmiennych doradców, dobro i powodzenie ludów, w skład jego państwa wchodzących, dlatego też tam, gdzie niezadowolnienie jakiego kraju przybiera większe rozmiary, gdzie zle się krzewi, i wzrasta i grozi niebezpieczeństwem, monarcha sam ma prawo i obowiązek szukania i użycia środków zaradczych.

Liberały niemieccy trzymają się pozornie szablonu konstytucyjnej i powiadają, że jakiegokolwiek projektu i zmiany, które się politycznemu ustrojowi państwa tyczą, powinno przechodzić przez retortę ministerjalną.

Postawienie rzeczy ogólnikowo, wyrachowane jest na obalamucenie opinii, bo monarcha ma prawo informować się w sprawach ważnych przez kogo mu się podoba, może uchwalić zmiany lub reformy, i powziąć nawet decyzję, ale nie chceć przeprowadzać tego wszystkiego na innej drodze, jak na drodze konstytucyjnej. W praktyce rzecz się załatwia bardzo prosto. Albo ci ministrowie, którym monarcha powierzył ster rządu, identyfikują się z wolą i przekonaniem monarchy, albo nie. W pierwszym razie oni zostają, w drugim idą i przychodzą inni. Żeby zaś wszędzie i zawsze, w każdej sprawie, w każdym przedmiocie monarcha konstytucyjny musiał się radzić li tylko swoich ministrów, i tylko za pośrednictwem tych, którzy przez niego są postawieni u władzy, mógł zasięgać informacji i przemysliwać na dobrem monarchii, tego ani pojąć ani wytłumaczyć sobie nie można.

Popatrzmy, w jaki sposób zabierano się do rokowań z Węgrami. Ministerjum Schmerlingowskie wypisało centralizację na swoim sztandarze. Rządziło póki mogło. Szło jednak coraz gorzej, trzeba było zaradzić złemu. Monarcha tylko sam mógł zmienić stan rzeczy, i dlatego porzeczowano kroki do zmiany systemu. Czyż się wtedy radzono p. Schmerlinga, Lassera lub Plenera, jakby się wzięło do dzieła? Nie. Pertraktacje prowadziły się osobno. Tak samo za rządów hr. Beleriedego, kiedy się pokazało, że mimo dobrych chęci zadowolenia wszystkich, potrzeba byłoby do organizacji państwa dużo czasu, a stosunki zewnętrzne nie pozwalały na odgrywanie roli Fabiusza Kunktatora, szukano

innych środków i innych ludzi, znalaziono co potrzeba, i na tem koniec.

W tym wypadku znowu, ministerjum przedlitawskie składa się z osób, znanych z usposobienia co najmniej antoczeskiego. Jakże można było żądać, aby monarcha tak delikatną misję poruczał ludziom, nieposiadającym zaufania strony przeciwniej?

Zreszta jest to wykrzywienie tendencyjne prawdy, jeśli powiadają, że tu rzecz się rozbiła o sprawę wolności postępu i konstytucji, i że układ usiłowany byłby całą budową państwową wywrócił. O to nie szło wcale.

Weźmy jeden przykład z życia, jaki się nastęca. Jeżeli a. p. korona przyzwoliła na instytucję kancelarza nadwornego dla Czech, i na inne jakie w duchu narodowym koncesje, czyliby to alterowało w czemkolwiek wolność osobistą lub realną? Albo też czyli nietykając układu z Węgrami, sejm lub rząd węgierski miałby co do powiedzenia przeciw ustawom, które ich się nie tyczą? Pewnie nie, ani jedno ani drugie. Można powiedzieć słowami dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych, „że w konstytucji grudniowej nie ma miejsca dla podobnej instytucji, że ministerjum obecne nie popierałoby tej idei” — ale nie można dowieść, iżby wolność postępu i t. d. na tem ucierpiała. Można nawet pójść dalej, twierdząc że inny rząd i inny rajchsrat mogą obstawać tak samo za swobodami konstytucyjnymi, jak terażniejsi czynnik, a mogą się różnić w zasadniczem pojmowaniu rzeczy co do potrzeby takiej centralizacji, jaką zaprowadzono w Przedlitawii. Konfuza idea jest wielce szkodliwą w rzeczach politycznych, bo utrudnia zorjentowanie się właśnie wtedy, kiedy jasne pojęcia najbardziej są potrzebne.

W konstytucyjnym ustroju Austrii praw korony z wielką skrupulatnością bronić należy, bo one tylko stanowią tarczę, o którą się ostatecznie rozbić muszą niesprawiedliwości i namiętności koteryjne.

Wracając do próby transakcyjnej, trzeba powiedzieć, że ta się nie udała. Kto temu winien, trudno, a nawet nie warto przesądzać. Jedni twierdzą że mało ofiarowano, drudzy że żądano zawiele. Jedni i drudzy mają słusność, obrawszy sobie inny punkt widzenia i zapatrywania się na rzeczy.

Slyszalem że źródła (zdaje mi się) dobrego, że p. Beust nie wychodził po za granicę ogólnikowych przyrzeczeń, jako to: rozszerzenia autonomii w ramach grudniowej konstytucji, uwzględnienia interesów materialnych kraju, jakichś nieokreślonych koncesji co do języka it. d. Czesi zaś domagali się prawdziwego samorządu, ale w końcu nie nalegali na reintegrację korony czeskiej przez złączenie z Czechami krajów Morawy i Ślązka.

Inne wiadomości prywatne powiadają, że w Pradze panuje niemałe rozdrażnienie, i że prokurator rządowy rozwinął swoją czynność w duchu Schmerlingowskim.

Konfiskaty dzienników i procesa prasowe jak za czasów pierwszej konstytucji z r. 1861 następują jedne po drugich.

Gdyby nie sprawa czeska, toby już listy pasterskie arcybiskupów i biskupów niemieckich, a głównie alokucja papieża dostarczyły niemieckiej publicystyce materiału do wycieczek, liberalnych i pozwolonych zarazem.

Organa pseudo-liberalne chciałyby rząd popchnąć do akcji energicznej, nie zważając na zawikłania i kłopoty, któreby ztąd nrosły; — ale rząd, który ma tyle kłopotów na głowie, nie myśli występować natarczywie przeciw duchowieństwu, chce zajmować stanowisko raczej odporne jak zaczepne.

Ciekawe dla swej pretensjonalności jest zestawienie dwóch odrębnych przedmiotów w wiedeńskim dzienniku lokalnym, *Morgenpost*.

„Chcemy wolności i to jest przyczyna, dla której nie można się zgodzić z Czechami.”

„Miłość wolności (*Liebe zur Freiheit*) jest to grzech, za który nas potępia Rzym.”

„Otoż — kończy artykuł — kosztem wolności nie chcemy okupować pojednania ani z Czechami ani z Rzymem.”

Gdzie tu sens? i jaki związek między ideami? Na końcu dodam, że slyszalem, iż Najj. Pan wypowiedział swoją wolę, aby się dalej toczyły rokowania z przywódcami partji konserwatywnej w Czechach: pp. Lwem Thunem i Clam-Martinitzem. Podobno i Rieger będzie przywołany do konferencji. O partji narodowej Młodych Czechów w kołach rządowych niechęć i slyszec. Popsuła sobie demonstracjami... młodemi.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. We Wiedniu wywołała ostatnia alokucja papieża wielkie wzburzenie.

Obawiano się demonstracji, i dlatego zarządzone odpowiednie środki ostrożności, aby uchronić nuncjusza papieżkiego od możliwych nieprzyjemności ze strony rozamiętnionych mas ludu. W sferach rządowych także nie bez wrażenia przeszły słowa papieża. Rozpuszczono nawet pogłoskę, że na radzie ministrów z d. 25. bm. wniósł dr. Giskra, aby msgr. Falcinellemu wydać paszporta, lecz wniosek ten upadł przy głosowaniu. Zdaje się że cała rzecz skończy się na ostrej nocie.

Na wzmiankę papieża o obojętnem zachowaniu się węgierskiego duchowieństwa wobec konkordatu odpowiada *Pesti Naplo*, że w Węgrzech niema konkordatu żadnego znaczenia prawnego, a ktokolwiek zechciałby na korzyść jego agitować, zgotowałby tem samem grób dla swojej popularności i znaczenia politycznego w Węgrzech.

Wiedeńska Rada miejska przygotowuje z powodu alokucji papieżkiej rezolucję tej treści, że Rada oświadcza w imieniu ludności stolicy, iż mieszanie się obcej władzy w sprawę prawo-

dawce niepodległego, konstytucyjnego państwa austriackiego nie jest stosowne, i że Rada sądzi, iż działał będzie tylko w duchu przeważnej większości obywatelstwa wiedeńskiego, jeżeli jak najczęściej poprze rząd w wykonaniu potępionych przez papieża ustaw. Powzięcia podobnych uchwał spodziewają się we wielu innych miastach.

Namiestnik Czech, hr. Kellersperg bawi we Wiedniu, aby porozumieć się z ministerstwem co do kwestyj personalnych z powodu reorganizacji urzędów. Pobyt jego tam, wedle *Tagblattu*, nie ma mieć nic wspólnego z układami rządu z koryfeuszami czeskimi w sprawie uregulowania prawnopolitycznych stosunków Czech.

Z węgierskich dzienników wyjmujemy następujące szczegóły o układach węgiersko-kroackich: Kroaci domagają się konieczności posiadania Rieki, na kosztą wspólnie chcą płacić ryczałtowa sumę 1 1/2 miliona, podczas gdy minister węgierski obliczył je na 3,700,000 zł., i pragną aby w Kroacji nikt inny niemógł być urzędnikiem publicznym, jak tylko Kroat rodowity, i aby w ministerstwie pieszceńskim zasiadał osobny minister bez teki dla Kroacji. Węgrzy znów proponują, aby co do kosztów wspólnych wyznaczali Kroaci jakąś cyfrę określoną, niemogącą być przekroczoną, albo aby na pokrycie pojedynczych rubryk wydatków wspólnych dostarczali pieniądze wedle każdorazowego rozliczenia specjalnego. Kwestję narodowości urzędników zatwierdzono tak, że w Kroacji nie może Węgier, a we Węgrzech żaden Kroat piastować urzędu publicznego. Za Riekę domagają się Węgrzy rozwiązania Pogranicza wojskowego i reinkorporacji Dalmacji. W ogóle miałyby kwestję terytorjalną rozstrzygnąć obie legislatury na podstawie propozycji od tronu.

Hr. Andrassy przedłożył sejmowi węgierskiemu na posiedzeniu z dnia 27. b. m. projekt do ustawy o organizacji wojska, obrony krajowej (landweyry) i pospolitego ruszenia i wreszcie projekt do ustawy rekrutacyjnej na rok bieżący.

Ambasador turecki we Wiedniu dał dnia 26. b. m. wielki bankiet dyplomatyczny. Kanclerz państwa, hr. Beust wznosił toast na cześć sultana. Wyszwał mu reform rozpaczy i powiedział między innymi, że jak dawniej Turcja była potracem całej Europy, tak dziś daje właśnie swem obecnem postępowaniem porękę utrzymania pokoju.

Francja. Napoleon III. ma się nosić z bardzo ważnymi planami. Jeden z paryżkich korespondentów *Gazety Kolonialnej* jest przynajmniej takiego zdania. Pisze on: „Jeżeli mam powiedzieć prawdę, to Napoleon myśli teraz o jakimś bardzo ważnym zwrocie, który zadziwiając kraj, ma zarazem przeszkodzić koalicji wyborczej, do której pragną przystąpić wszystkie odzienia liberalnej opozycji. Najwięcej do tego zwrotu ma się przyczynić ustąpienie Rouhera i wezwanie do gabinetu Olliviera. Wszystkie dyplomatyczne, polityczne i parlamentarne koła przeczuwają, że do takiej zmiany przyjąć musi, lecz kiedy ona nastąpi, o tem nikt nie wie, w podobnych bowiem razach, zamysłów Napoleona III. nie można z góry obliczyć”.

Wyszł już pierwszy numer tygodniowego pisma *l'Electeur* (wyborca), którego redaktorami są: Juliusz Favre, Henon i Picard. Tygodnik ten wziął sobie za zadanie torować drogę na prowincji dla niezawisłych kandydatów. Większa część zeszytu jest poświęcona sprawom wyborczym — a w całym numerze redakcja stara się mówić stylem zwyczajnym i bardzo przystępnym. „Idey proste — mówi artykuł programowy, odnoszący zawsze zwycięstwo. I tak w roku 1789 zwyciężyła idea, obalająca przywileje, w roku 1830 idea, utrzymująca konstytucję, a w roku 1848 idea reformy wyborczej. W roku 1868 musi zwyciężyć idea niepodległości ogólnego głosowania.” Rząd wytoczył już proces temu pismu za podburzanie ludności.

La Patrie zapewnia, że z początkiem przyszłego miesiąca zjadą się do Paryża wszyscy prowincjonalni prefekci, aby rozebrać sprawę politycznych wyborów. Plany cesarskiej podróży są następujące: Z Chalons Napoleón wraca do Fontainebleau, a z tamąd wyjeżdża dnia 12. lipca do Plombières, gdzie przebędzie cały miesiąc. Święto napoleońskie odbędzie się w obozie pod Chalons. We wrześniu cesarz będzie towarzyszył Eugenii do Biarritz.

Ważniejszym dziś jak wszystkie te wiadomości, jest doniesienie *la France*, jakoby Prusy domagały się od paryżkiego gabinetu energicznych środków przeciw hanowerskim legionistom, bawiącym na ziemi francuskiej. Jeśli się sprawdzi ta wiadomość, to możemy się spodziewać ważnych zakłóceń, gdyż niepodobniestwem przypuścić, aby Francja, czyniąc zadość wymaganiom pruskiego rządu, chciała w ten sposób jawnie gwałcić międzynarodowe prawo gościnności.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 26. b. m. przyjęto 184 głosami przeciw 23 kontyngent na r. 1869 w wysokości 100 tysięcy żołnierzy, a odrzucono poprawkę opozycji, domagającą się tylko 80,000. Rozprawy nad budżetem rozpoczęły się wczoraj.

Do Paryża przybył były rumuński minister, Dymitr Brătianu, i dnia 25. b. m. starał się o posłuchanie u p. de Moustier.

W dobre poinformowane kołach podają za rzecz niewątpliwą, że wkrótce przyjdzie do skutku pomiędzy Holandją, Belgią i Francją nowy związek handlowy.

Moskwa. Dnia 18. bm. odbył się w Kronsztadzie bankiet panslawistyczny, na którym spijano zdrowia rozmaitych protektorów i koryfeuszów panslawizmu. Poślano telegramy gratulacyjne do Aksakowa w Petersburgu, do Pałackiego w Pradze, do Belgradu, Cetyni i t. d. Jako kurjozum notujemy tu, że wzniesiono tam toast na cześć cara moskiewskiego jako króla „Rusi Czerwonej” (Galicii wschodniej).

Wschód. Dnia 26. b. m. rozpoczęła się w Belgradzie przed sądem, złożonym z pięciu członków, ostateczna rozprawa w procesie tych osób,

które uwięziono w skutek zamordowania ks. Michała. Przed kratkami stanęli następujący obżalowani: Luba Radowanowicz, Maricz, Nena-dowicz, Rogicz, Paweł Radowanowicz, Bogozaw Petrowicz, Atanazy Atanaskowicz, Iwkowicz, Jelowicz, Pełkowicz i Lubomir Tadicz. — Akt oskarżenia skonałował istnienie tajnego sprzy-siężenia na korzyść wydalonego księcia, Piotra Karageorgiewicza. Sprzyśnięci mieli zamiar o zabiciu księcia Michała utworzyć nowy rząd. Po odczytaniu protokołów, przystąpiono do przesłuchania obżalowanych. Maricz, Rogicz i Tadicz przyznali się do winy. Adwokat Paweł Radowanowicz, który już przy protokole porobił był obszerne zeznania, potwierdza takowe jeszcze raz publicznie. Iwkowicz oświadcza, że dawne jego zeznania są całkiem nieważne, gdyż po uwięzieniu nie dano mu ani chleba ani wody, i prócz tego bito go przez sześć godzin w przytomności majora. W rozpaczy poczynił umyślnie fałszywe zeznania, byle się tylko od od tych mąk uwolnić. Podobne skargi wniósł i Kosta Radowanowicz. Iwkowicz i Nena-dowicz zarecają zgodnie, że w zabójstwie nie brali czynnego udziału. Wiedząc, że książę ma paść od skrytobójczej ręki, przyrzekli działać później przy wewnątrznym przewrocie. W protokole zeznał był Iwkowicz, że w Nowym Sadzie miał narady z Jankowiczem i Jowanowiczem. Ci dwaj ostatni chcieli zmiany rządu i wypędzenia księcia, ale nigdy jego śmierci. — Główny przywódca spisku, adwokat Paweł Radowanowicz, jak się wyraża, chciał dokonać przewrotu, dla wolności kraju. Gdyby Karageorgiewicz nie chciał był podpisać konstytucji, którą on wypracował wraz z Włodzimierzem Jowanowiczem, to przywódca spisku byłby w Serbii ogłosili rzeszposolita. Jego przyjaciele, których nie chce wymienić, chcieli księcia Michała i jego ministrów zabić jeszcze przed rukiem, lecz on, Paweł Radowanowicz nie wierząc w szczęśliwy skutek, odradzał, mimo to jednak porozumiewał się za pośrednictwem swego brata z księciem Aleksandrem Karageorgiewiczem. Tej wiosny zamierzał on z dziesięcioma przyjaciółmi, których także nie wymienić, pojąć księcia w jego ciotki, i tam zmusić go do abdykacji, a w razie oporu zamordować. Maricz odwiódł go od tego postanowienia, oświadczając, że sam zabije księcia w Topczyderze. Po zamordowaniu księcia zamierzał Radowanowicz przywłaszczyć sobie ster rządu, który mieli z nim dzielić sekretarz senatu Dymitr Matycz i profesor Stojan Baczkowicz. Radowanowicz przyznaje się jednak, że o tym ostatnim projekcie nie mówił ani z Matyczem ani z Baczkowiczem. Wszystkie te plany uniemożliwiło energiczne wystąpienie rządu. Radowanowicz zapewnia, że Paweł Trikowicz i Filip Sotankowicz, znajdujący się przy boku księcia Aleksandra Karageorgiewicza, należeli także do sprzy-siężenia. — Namiestnictwo zamierza żądać od Austrii wydania tych dwóch ostatnich winowajców. — Na tem skończyła się ostateczna rozprawa. Wyrok miał być ogłoszony wczoraj. Sądźmy, że między Ostatnimi wiadomościami lub telegramami będziemy mogli podać ośmowe wyroku.

W radzie rodzinnej urządzono spadkowe stosunki po księciu Michale. Jego siostra, Petria, i synowie drugiej siostry, która już umarła, panowie Fedor i Milan Nikotitcz, otrzymują dobra, znajdujące się poza granicami Serbii, we Węgrzech i Rumunii, tudzież gotówkę, leżącą w angielskim banku. Majątek, tak ruchomy jak i nieruchomy, znajdujący się w Serbii, wraz z familijnymi klejnotami, z naczyniami srebrnymi i złotymi i z rumuńskimi obligacjami indemnizacyjnymi, które wynoszą paręset tysięcy dukatów, przypadają następcy tronu z zastrzeżeniem, że w razie, gdyby tenże umarł bez potomstwa, wszystko to stanie się własnością państwa. Z reszty majątku mają się porobić rozmaite legaty na cele dobroczynne. Gotówkę, którą książę, według zeznań poufnych osób, chciał był przeznaczyć na cele dobroczynne, przekazują spadkobiercy, dla uczczenia pamięci zgasłego księcia, kasie państwowej, która ma je obrócić na te cele.

Wysoka Porta oświadczyła serbskiemu rządowi, że dla rejencji, mającej rządzić krajem aż do pełnoletności księcia Milana, należy żądać jej przyzwolenia.

Książę Napoleon przybył do Carogrodu dnia 27. bm.

Kronika.

— **Lwów d. 30. czerwca.** (Ojciec św. nie umarł, Bogu dzięki. W Czechach niema stanu obłężenia. Kociej muzyki nie było, chyba na przedstawieniu *Kociej Groteliny* w teatrze niemieckim. Wszystkiemu winna koterja, o której wie ś. p. Piekarski na mękach. Smutki afiszowe pełnego Niemca i dobra rada z tego powodu. Zabawa za rogatką Łyczakowską).

Najbliższego materiału dostarczają kronikarzowi dnie świąteczne. Mieliśmy ich teraz dwa razem, słuszna tedy jest rzecz poświęcić osobne sprawozdanie ważniejszym wypadkom miejscowym, które wydarzyły się w tym krótkim przedziale czasu. Dla większej dokładności opowiemy je przynajmniej chronologicznie.

W niedzielę rano, o godzinie 8ej. Lwów zaalarmowany został pojawieniem się kilku bąków dziennikarskich, które dały ludowi powód do mniemania, iż leją właśnie dzwon dla pewnej parafii demokratycznej i próbują, czy będzie głośnym. — „Organ demokratyczny”, (któremu, nie idąc za przykładem *Czasu*, przebaczymy chętnie niewinne przywzienie, jakoby sam jeden stał na straży „godności i ducha narodowego”), doniósł ni zgodni zowad: 1) Ze Ojciec św. umarł po dłuższej chorobie. 2) Ze w Czechach miano zaprowadzić stan obłężenia. 3) Ze jakiego burzliwe i niezadowolone żywioły zamierzają wyprawić kocią muzykę powracającym z Wiednia pp. delegatom. Wszystko to, podane do wiadomości publicznej przez grono mężów, „obdarzonych zaufaniem kraju”, mogło być prawdą, gdyby nie „zabiegi pewnej koterji”, o której rozpisyje się szeroko „Z Kolumy” ś. p. Piekarski na mękach, dając tamże gościnne występy jako dziako-rosną, narodowo-demokratyczny korespondent i brat-literata. Owoż tedy, koterji

tej powiodło się nakłonić Ojca św., iż odłożył na później nietylko śmierć swoją, ale nawet ową dłuższą chorobę, która miała być jej powodem. Następnie, może także w skutek intryg i knołów tejże samej koterji, nie zaprowadzono w Czechach stanu wyjątkowego, a muzykanci, niby to przygotowujący serenade dla pp. delegatów, dopiero z „Organu demokratycznego” dowiedzieli się, iż mieli podobny zamiar. Oczywiście rzecz, iż nie przyszło wcale do produkcji muzycznej, o której mowa.

W wiedeńskiej *Nowej Presse*, którą otrzymaliśmy w sobotę wieczór, jakiś Niemiec, zamieszkały we Lwowie, zżyma się niepospolicie z powodu, iż komitet, zarządzający w przeszłą niedzielę loterję fantową w ogrodzie Jezuickim, odważył się (*entblödete sich*) wydrukować ażeby tylko po polsku, bez tłumaczenia niemieckiego. Śmiałość to w istocie niezmierna, obchodzić się bez Niemców w ogrodzie Jezuickim, kiedy się nie objędzie bez nich na Strzelnicy; a jeszcze większą śmiałość zgromadzić się w 12,000 osób w skutek ogłoszenia, wydanego tylko po polsku — podczas gdy czułe odezwy *der k. k. prio. Schützengesellschaft* zwabiają ledwo setną część tej liczby osób! Jeżeli kto łaskaw, niech przetrzymac na niemieckie owemu p. Niemcowi, wydającemu jęki boleści w *Nowej Presse*, iż ubolewamy niniejszem jak najlojalniej i bliżej jesteśmy czarno-złoto-czerwonej melancholii z powodu, że dla niego i dla tych kilku tuzinów Niemców, którzy przebywają między nami, nie wydrukowano osobnych afiszów w języku ojczystym *des dummen Kerls von Wien*. Zważywszy jednak, że naród, zamieszkujejący Galicję, od 96 lat okazuje się tak nieprzystępnym dla kultury niemieckiej, iż dotychczas nie odczytał się od używania języka polskiego, radzimy temuz p. Niemcowi, by dla własnej wygody nauczył się czempredzej po polsku, jeżeli myśli zabawić u nas czas dłuższy. My z naszej strony przewidujemy jesteśmy także o potrzebie znajomości języka niemieckiego, ale nie na to by w nim rozprawiać się z Niemcami austriackimi, którzy raczą, proszeni czy nieproszeni, zawiatać do naszego kraju. Jak z jednej strony umiemy należyście ocenić wysokie stanowisko i znaczenie oświaty i literatury niemieckiej, i czujemy pożytek zapoznania się z nią bliższego, tak z drugiej strony musimy zaprzeczyć, jakoby Niemcy austriaccy mieli prawo mienić się reprezentantami tego, co ich ziomkowie w Rzeszy nazywają z dumą *die deutsche Cultur*. Z bardzo małemi i nie nieznanymi wyjątkami to, czem tak słusznie chlubi się naród niemiecki, powstało poza granicami Austrii, a niemiecka ludność tej ostatniej jest niezawodnie najcienniejszą i najmniej cywilizowaną w całym Niemczech. Sam już zły smak wykształconej publiczności w niemieckich prowincjach Austrii, o ile o nim świadczy miejscowy stan literatury i sztuki, dowodzi najlepiej, że twierdzenie nasze jest prawdziwem, i że ściślejsi ziomkowie *des dummen Kerls von Wien* niemają prawa narzucać się nam na cywilizatorów i mentorów. Galicja, równie jak cała Polska, potrzebowała podniesienia oświaty we wszystkich warstwach ludności, ale cóż zyskała pod tym względem na stuletniem stykaniu się z Niemcami austriackimi? Nie — mniej niż nic, bo styczność ta spaliłażowała w dodatku wszelki rozwój samorodny. Porównajmy tylko stan oświaty u nas, a w Poznaniu lub Prusach Zachodnich, a znajdziemy różnicę taką samą, jaka zachodzi między Berlinem a Wiedniem. Tam żywił polski, w skutek innych przyczyn, stracił wiele pod względem materialnym, ale pokrzepił się moralnie. U nas nie mógł wprawdzie żywioł niemiecki wydrzeć ziemi z rąk polskich, nie mógł zaludnić w 1/3 części naszego kraju, ale sam będąc ciemnym i potrzebującym oświaty, nietylko nie przyniósł nam tej ostatniej, lecz przeszkodził nam rozwinięć się samodzielnemu. Wynika ztąd, iż nawet kosmopolita, jeżeli na prawdę żyje sobie postępu cywilizacji, musi pragnąć, by Niemcy, osiadający w Galicji, nie byli żywiołem rozkładczym i paraliżującym rozwój przyrodzony kraju, ale by zlał się z większością i pracowali wspólnie z nią dla przyspieszenia tego przyrodzonego rozwoju, jako jedynie możliwym w niemieckim gruncie. Radzimy tedy raz jeszcze wymienionemu powyżej p. Niemcowi, i wszystkim jego towarzysząmszemu niedoli, by jak najprędzej i najdokładniej uczyli się po polsku. Cywilizacja nie straci na tem, ale zyska, jeżeli *Hans Jörgel* będzie miał mniej czytelników we Lwowie.

Także bez niemieckich afiszów odbyła się i powiodła wybornie w niedzielę wieczór zabawa, urządzona przez Wydział Stowarzyszenia młodzieży handlowej w lasku za rogatką Łyczakowską. Zwrz 3000 osób różnego stanu i wieku wzięto w niej udział. Przy ogłdłosie muzyki wojskowej, około 400 par stanęło do tańca, który mimo niezbyt dogodnego, bo pochylego i nierównego miejsca, szedł różnziej i więcej ochoczo, niż to nie-rzaz bywa na woskowanej posadzce. Szczególnie pięknie wydał się kadryl, doskonale aranżowany i tańczony przez takie mnóstwo par, nastawionych w długi spazier. Zabawa zakończyła się nader pięknymi ogniami sztucznicznymi, i uczestnicy rozeszli się około godziny 10 1/2, ogólnie zadowoleni i wdzięczni członkom Wydziału, którzy wszystko jak najlepiej urządzili, o ile miejscowość na to pozwalała. Iley to w „cywilizowanym” Wiedniu lub Berlinie było kłótni, piątyk, bijatyk, burd z policją, krwi przelewów, kradzieży i rozpusty przy takim festynie! Tu, im *Bärenlaed*, ani jeden głos niesterny nie dał się słyszeć, ani jeden krzyk pijany.

— **Wycieczka Sokola.** Jeszcze dziś i jutro, od godziny 5. do 8. wieczorem w biurze dyrekcji Sokola (przy ogrodzie Pojezuickim, za łazienkami) zapisywa się mogą chęcy wziąć udział w wycieczce, czy to do Poznania, czy tylko do Krakowa i Wieliczki. Jutro wieczór odsyłany komitetowi poznańskiemu ostatni spis gości, jadących do Poznania, dla przygotowania im tam pomieszczenia. Pakunku bezpłatnie można wziąć z sobą tyle co przy zwykłej jeździe.

— **Komitet zarządzający** w Poznaniu przyjęcie gości galicyjskich, nadesłał do Wydziału Sokola 249 biletów gościnnych. Udział biorący w wycieczce będą w domach polskich, wskazanych w tych biletach, w Poznaniu przez czas swego tam pobytu podejmowani gościnnie, jeżeli nie chcą sami mieszkać po hotelach, gdzie pomieszczenia za opłatą są pozamawiane.

— W *Dzienniku Poznańskim* jest ogłoszony porządek przyjęcia gości galicyjskich w Poznaniu. Oto dosłowna treść goś:

1) Dnia 4. lipca (w sobotę) wieczorem udadzą się wszyscy członkowie komitetu zarządzającego, w ubiorach uroczystych i ze stosownymi oznakami, na dworzec kolei żelaznej, gdzie na peronie powita jeden z nich, w imieniu mieszkańców w. księstwa, krótką przemową gości przybyłych.

2) Przy dworcu znajdować się będzie dostateczna liczba doróżek i powozów prywatnych, którymi przybyli goście dostad się będą mogli natychmiast do wyznaczonych im napród mieszkań.

3) Dnia 5. lipca (w niedzielę) o godzinie 2. po południu w spólny obiad w Bazarze, na wielkiej sali i w przyległych pokojach, za opłatą cztery złot. pol. od osoby.

(Do obiadu przypuszczone będą tylko osoby, opatrzone w bilety napród kupione, których dostad można do środy wieczorem w księgarni J. K. Zupańskiego i w winiarni Bazarowej. Gościom galicyjskim, legitymującym się kartką kwaternkową, sprzedawane będą owe bilety w niedzielę 5. lipca przed południem w tychże samych miejscach, jako też przy wnijsciu do sali.)

4) Tegoż samego dnia wieczorem, o godzinie 8mej nadzwyczajne przedstawienie dramatyczne polskie w wielkim teatrze za opłatą trzech złot. pol. bez różnicy miejsca.

(Bilety kupić będzie można dwa dni przedtem i w dzień przedstawienia przed południem w księgarniach J. K. Zupańskiego i Leitgebta. Dla gości galicyjskich rezerwują się do godziny 5tej dwie trzecie miejsca.)

5) Dnia 6. lipca (w poniedziałek) o godzinie 4. po południu wielki koncert, połączony z przedstawieniami plastycznymi, fizykalnemi i sztucznymi ogniami w ogrodzie ludowym (*Volksgarten*), umyślnie na ten cel najętym. Bilety bezpłatne dla miejscowych wydawac będzie, członkom „Koła polskiego” i poleconym przez nich osobom dyrekcja tegoż Koła, członkom Towarzystwa przemysłowego dyrekcja Towarzystwa.

6) Tegoż dnia o godzinie 10tej wielki bal w Bazarze, urządzony przez Koło Towarzystwa polskie, na które goście galicyjscy są zaproszeni; członkowie Koła i osoby przez nich polecone dostaną bezpłatnie biletów od dyrekcji Koła.

NB. Gościom galicyjskim służyć będą karty kwaternkowe za legitymację do kupienia biletów na obiad i do teatru, a do wolnego wstępu na bal i koncert.

Komitet zarządzający przyjęcie gości galicyjskich.

— **Przestrzegacie publicznego bezpieczeństwa** zamiast dbać o całość obywateli, narażają nieraz w naszym stołecznem mieście Lwowie życie ludzkie na wielkie niebezpieczeństwo. I tak wczoraj o godzinie pół do 6tej z południa, policjant nr. 64, prowadził jakiegoś jeźdźcę, dość dobrze podpitego. Na placu świętego Jana *vis-a-vis* kamienicy mydlarza Frydrycha, prowadzony zaczyna krzyczeć w niebogłosy i nie chce iść dalej. Wówczas policjant chwytł podpitego za kark i w powietrzu unosi go kilkanaście kroków. Nieszczęśliwy zaczyna najpierw krzyczeć — potem przestaje — sinieje na twarzy i nareszcie pada w błoto i wodę, gdzie parę minut leżał prawie bez życia. Z kamienicy powybiegali ludzie, każdy zwrócił policjantowi, bo rzeczą było widoczną, że pijany mógł w takiej nadpowietrznej jeździe rozstać się całkiem z życiem przez uduszenie, lub w skutek apopleksji. Nie wchodząc w to, czy policjant nr. 64 miał prawo wzięć pijanego, jak się zdaje, rzemieślnika, zapytujemy tylko: czy władze publicznego bezpieczeństwa mają u nas prawo obchodzić się w ten sposób z istotami, zowiącemi się ludźmi? W całym cywilizowanym świecie policjant aresztując pijanego człowieka w dzień, zabiera go z ulicy dopiero wtedy, jeżeli postępowanie jego sprzeciwia się moralności albo publicznemu bezpieczeństwu. powinien powieść pojmanego w doróżce, lub wezwać do pomocy innych ludzi, aby mu go odprawić pomogli.

U nas pod tym względem dzieje się jeszcze jak w Moskwie lub na Wschodzie. Spodziewamy się, że władze bezpieczeństwa wydadzą nowe nakazy, aby podobne fakta, które mogą za sobą pociągnąć bardzo nie-miłe następstwa, nie powtórzyły się więcej.

Jeden z naocznych świadków.

— **Popis uczniów Towarzystwa muzycznego** odbędzie się dziś o godz. 6. popołudniu w sali ratuszowej. Wstęp jest wolny.

— **Koncert p. Stan. Szczepanowskiego**, zapowiadziany na sobotę, odbędzie się dopiero dzisiaj, we wtorek, a to nie w sali ratuszowej, ale w sali Towarzystwa muzycznego (w rynku, narożnia kamienica Lewakowskiego, 1. piętro), o godz. 7. wieczór.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu świąt nie otrzymaliśmy dziś dzienników wiedeńskich. Z tego powodu jesteśmy ograniczeni tylko na parę pism zachodnich i bardzo szczupłe wiadomości.

Jenerał Menabrea zawiadomił gabinet paryżki, że wiadomość, podana przez półrzedowego *l'Etendard* o zbieraniu ochotników przez Menotiego Garibaldegio w środkowych Włoszech, jest zupełnie bezpodstawną.

Telegramy z Orenburga donoszą, że Moskale zajęli Bocharę bez wystrzału.

Narodowy rząd kreteński zaczął wydawać sprawozdanie z przebiegu walki z Turcją. Najnowszy numer tego biuletynu zawiera wiadomość o potyczce z Turkami pod Kissamos i wspomnienie pośmiertne po jakimś poległym dowódcy powstańczym, Joannokordakim. Dowiadujemy się także z tamtąd, że rząd narodowy kreteński stanowczo orzekł konieczność rozdzielenia Krety od Turcji. Odkryto też spisek, mający na celu wyniesienie jakiegoś Kandyjezjka na godność księżęcą pod protektoratem Anglii.

Kursa z dnia 28. czerwca 1868, godzina 1. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.90. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 204.25. Kolej siedmiogrodzka 152.—. Kolej południowa 180.—. Kolej państwowa 263.60. Kolej lwowski-czernowiecka —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. 84.40. Losy 1864 r. 88.65. Napoleondor 9.22 1/2. Pruski kurant —.—. Akcje kredytowe 193.50.